Dziś pełna tabela loterji patrz strona 7-ma

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

KUPON PREMJOWY 14-I-34

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 gr. 10 gr.

Rok IV. Kraków, poniedziałek 15 stycznia 1934 Nr. 15

Projekty ustaw w komisjach

Marszałek Świtalski wyznaczył plenarne posiedzenie Sejmu na wtorek o 4-ej po poł. Porządek dzienny obejmuje czytanie kilku rządowych projektów ustaw.

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie sejmowej komisji przemysłowo - handlowej.

ZNAKOWANIE TOWARÓW

Komisja obradowała nad rządowym projektem w sprawie znakowania towarów pochodzenia krajowego. Projekt ma na celu popieranie wytwórczości krajowej. Dzięki specjalnemu znakowaniu kupujący będzie mógł odróżnić towar krajowy od zagranicznego. Ustawa przewiduje bardzo wysokie kary za nadużycia. Projekt ustawy został po krótkiej dyskusji przyjęty w przedłożeniu rządowem.

NOWE PODATKI

W kołach parlamentarnych utrzymują, że w najbliższym czasie wpłyną do Sejmu zapowiedziane przez ministra skarbu Zawadzkiego projekty nowych podatków. Chodzi tu o nieznaczne podatki razem mające przynieść 10 mil. rocznego dochodu.

OBNIŻKA CEN ZAPAŁEK?

W niektórych kołach finansowych utrzymuje się pogłoska, że rząd dąży do rewizji umowy ze spółką zagraniczną, eksploatującą monopol zapałczany. Podobna firma nie wywiązuje się ze swoich gwarancyj finansowych. Zmiana umowy będzie miała na celu przyniesienia większej korzyści skarbowi Państwa oraz obniżenie cen zapałek.

P. Marszałek Piłsudski w Krynicy

Wczoraj o godz. 8 min. 50 rano przejechał przez Kraków w drodze do Krynicy pan Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie dr. Woyczyńskiego.

W Krynicy na dworcu kolejowym powitał pana Marszałka wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, dowódca O. K. gen. Łuczyński, dyrektor zakładu zdrojowego inż. Nowotarski i dr. Graba-Łęcki.

Po powitaniu się z obecnymi pan Marszałek udał się do przygotowanych apartamentów w domu zdrojowym.

Francuzi zawiedli kolej

W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem Min. komunikacji poruszono no sprawę niedotrzymania przez Francuzów umowy o dostarczenia funduszów na budowę linji kolejowej Górny Śląsk — Gdynia.

Po wysłuchaniu wszystkich przemówień głos zabrał min. B u t k i e w i c z, wyjaśniając m. in. co następuje: walka z kartelami leży poza możliwością jednego ministerstwa i musi być rozwiązana w szerszej skali; Tow. Polsko - Francuskie rzeczywiście nie wpłaciło II transzy pożyczki i w tej sprawie stosowane będą odpowiedni sankcje; długi Orbisu spłaciła P. K. O. tak, że Ministerstwo nie ponosi żadnych strat; w sprawie redukcji minister wyjaśnia, że budżet tegoroczny przewiduje zatrudnienie 148 tys pracowników, ale na dzień 1 stycznia b. r. było już tylko ok. 146 tys. — „redukcja" więc wyniesie zaledwie jeden tysiąc. Nie można tego nazywać redukcją, gdy normalny ubytek sięga 4 procent ogółu zatrudnionego rocznie, a więc nikt nie będzie musiał być przymusowo zwalniany.

Na tem zakończono obrady i budżet Min. Komunikacji przyjęto w II czytaniu.

Zona aferzysty Stawiskiego — miljonerką

Wypłacą jej 3 miljony franków, a tymczasem kto inny traci 4 miljardy

PARYŻ. (P.A.T.). Żona oskarżonego mera Bayonne pani Garat, która jest przekonana o niewinności męża, była badana przez sędziego śledczego.

Badani byli również liczni inni świadkowie w sprawie Stawiskiego. Wyszło najaw, że przed 3 laty Stawisky ubezpieczył się na życie w jednem z towarzystw angielskich na korzyść swej żony na sumę 3 miljonów franków. Klauzula ubezpieczeniowa opiewała, że suma ta będzie wypłacona p. Stawiskiej nawet w wypadku popełnienia samobójstwa przez jej męża.

STRASBURG. (P.A.T.). Miejscowa prasa donosi, że pewna wielka firma przemysłowa alzacka z okolicy Strasburga poniosła w związku z aferą Stawiskiego straty, sięgające sumy 4 miljardów franków.

19 ofiar katastrofy autobusowej

CASABLANCA PAT.) W okolicy Fezu wydarzyła się poważna katastrofa autobusowa. ,Autobus, utrzymujący stałą komunikację pasażerską, z niewiadomego narazie powodu zwalił się z szosy do wąwozu z siedmiometrowej wysokości.

Dwie osoby zostały zabite na miejscu, 4 w stanie beznadziejnym odwieziono do Fezu do szpitala, reszta w liczbie 15 mniej lub ciężej rannych umieszczona została w Fezie w szpitalu.

Nowy „potwór" wojenny Anglji

LONDYN. (P.A.T.). „Daily Herald" ujawnia sensacyjny wynalazek brytyjskiej floty wojennej. Jest nim łódka motorowa kontrolowana i kierowana sposobem radjowym, która bez żadnej obsługi ludzkiej manewrować może na wodach z szybkością 40 węzłów na godzinę.

Łódka ta w istocie jest olbrzymią torpedą płynącą na powierzchni wody z zawrotną szybkością w zygzakach. Torpeda ta może być cała wypełniona materjałem eksplodującym. Siła eksplozji torpedy jest tak wielka, że nawet fortece morskie w rodzaju pancerników brytyjskich „Nelson" lub „Rodney" mogłyby być przez nią zniszczone.

Jutro zapadnie wyrok

na winnych śmierci 18 osób

W procesie o straszliwą katastrofę przy ul. Krochmalnej 59, został już zakończony przewód sądowy i oczekiwać należy tylko wyroku sądu.

Wczoraj prokurator Woliński polemizował z upartem stanowiskiem adwokatów, którzy dowodzą, że żaden z oskarżonych nie odpowiada za nieszczęście.

— Kto w takim razie? — ciśnie się pytanie.

Na to obrońcy oskarżonych nie dają już odpowiedzi, bowiem „nie ich rzeczą jest wskazywać na winowajców"...

Oskarżyciel podniósł więc jeszcze raz, że posiada dostarczające dowody niedbalstwa dyr. Oppenheima, który albo nie interesował się popękanemi belkami stropu magazynu ,albo wydawał fatalne polecenia tandetnej łataniny.

I znów polały się potopy wymowy obrońców. Pod koniec zrodziła się u adwokatów teza, że nie chodzi o skandaliczny stan budynku, a tylko o jedną ścianę szczytową, którą należało konserwować, a niema w całym browarze takiej osoby, któraby miała obowiązek to robić...

Po krótkich wyjaśnieniach dyr. Oppenheima, majstra Goszczyńskiego i studenta Czernego, sąd wyznaczył termin ogłoszenia wyroku na poniedziałek, o godz. 12-ej w południe.

Min. Beck wyjechał z Genewy

Wczoraj wyjechał do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów, której przewodniczy p. min. Spraw Zagranicznych Józef Beck.

Z p. ministrem wyjechała do Genewy jego małżonka oraz dyrektor gabinetu p. r. Dębicki, naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych p. Gwiazdowski i sekretarz osobisty Friedrich.

Reumatyzm i polityka eks kajzera

LONDYN. (PAT). Cesarz Wilhelm, który 27 bm. kończy 75 lat, cierpi obecnie na silne bóle reumatyczne w nogach, co zmusza go do zaniechania ulubionego zajęcia — rąbania drzewa.

Rocznica jego urodzin obchodzona będzie skromnie. Jak słychać, b. kaiser śledzi uważnie rozwój wypadków politycznych w Niemczech. Nie aprobuje on w całości polityki narodowych socjalistów.

Do tych, którzy jeszcze nie zaczęli czytać

naszej nowej niezwykle ciekawej powieści p. t. „Zdradzeny mąż", rozpoczętej we wczorajszym numerze pisma, dajemy pokrótce treść pierwszego odcinka:

Dyrektor banku, Radecki otrzymał anonim. Niepodpisany autor oznajmił Radeckiemu, że jego ukochana żona, za którą świata nie widział, zdradza go! W liście atuor wskazał ulicę, numer domu i mieszkania, by Radecki mógł się naocznie przekonać o wiarołomstwie anielsko pięknej a grzesznej Ireny. Radeckiego jakby grom uderzył. Po okropnej walce wewnętrznej zdecydował się śledzić swą żonę, pójść do miłosnego gniazdka swej Iruśki.

A teraz czytajcie dalszy ciąg na stronie 5-ej.

Rząd Francji utrzymał się

Wczoraj rano, o godz. 10-ej Izba Deputowanych wznowiła rozprawy nad interpelacją w sprawie afery Stawiskiego. Oneg

Na zakończenie ostrej dyskusji zabrał głos premjer stwierdzając, że rząd jego zdecydowanie walczy z nieprawościami i oszustami.

W głosowaniu wniosek opozycji prawicowej został odrzucony i rząd otrzymał votum zaufania.

Od świtu do nocy

3 marca odbędzie się w pierwszą rocznicę utworzenia państwa Mandżuko koronacja cesarza Pui. Wysłannicy cesarza poszukują, gdzie się da ozdób, relikwij, dawnych eunuchów cesarskich.

×

Po rewelacjach o szpiegach - truicielach prasa fińska w dziwny sposób usiłuje obecnie całą sprawę zbagatelizować.

×

Z Paryża donoszą, że Polak Swiderski zastrzelił swą dawną kochankę, Tysenhauzową, z którą miał dwoje dzieci. Kochanka opuściła go dwa lata temu, gdyż ją maltretował.

×

W Niemczech od czasu dojścia Hitlera do władzy przestało wychodzić 600 dzienników.

Kongres urzędniczy w sprawie uposażeń

Zarząd centralnej rady pracowniczej uchwalił zwołać na 21 stycznia mały Kongres urzędniczy. Tematem obrad będzie wyłącznie nowa ustawa uposażeniowa. Dążeniem związków pracowniczych jest uzyskanie odroczenia terminu wprowadzenia w życie ustawy uposażeniowej.

Straszna katastrofa w fabryce łódzkiej

Wybuch kotła zabił 3 robotników i kilku ranił

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Terenem wstrząsającego wypadku była wczoraj fabryka wyrobów gumowych „Dżentelmen" przy ulicy Limanowskiego 156. Oto robotnicy usuwając towar z kotła wulkanizacyjnego zapomnieli odkręcić wentyl, wypuszczający sprężone powietrze.

W pewnej chwili zupełnie niespodziewanie pokrywa została wysadzona siłą nagromadzonego w znacznej ilości sprężonego powietrza. Pokrywa wyrzucona z niebywałą siłą, uderzyła w budynek fabryczny, obcinając po drodze głowy dwóch robotników, a mianowicie 35-letniemu Janowi Dutkiewiczowi i 38 letn. Piotrowi Baranowskiemu. Zkolei pokrywa uderzyła trzeciego robotnika, Bolesława Plesińskiego z taką siłą o ścianę, że nieszczęśliwy skonał na miejscu.

Siła wybuchu była tak silna, że pokrywa kotła przebiła mur i wyleciała na podwórze. Kotłownia została całkowicie zdemolowana.

Jednocześnie wskutek szalonego pędu powietrza doznali poważnych obrażeń dwaj robotnicy. Jeden z nich, gdy pośpieszono z pomocą, był zupełnie oszołomiony. Po zbadaniu przez lekarzy okazało się, że robotnik dostał pomieszania zmysłów i trzeba go było odwieźć do szpitala dla obłąkanych.

Na miejsce straszliwego wypadku przybyła policja i władze śledcze. Specjalna komisja bada miejsce wypadku.

Wieść o strasznem zdarzeniu w fabryce „Dżentelmen" rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, wywołując silne wrażenie. Na miejscu wypadku do późnej nocy gromadziła się publiczność.

„Władek-morda", pan 8 niewolnic

Ofiary boją się skarżyć na łajdaka

U p. Kalinowskiera w Warszawie była w obowiązku niejaka Kutkiewicz, która miała nieszczęście wpaść w sidła nicponia Archipa Kałasznikowa, żyjącego z cudzej niedoli i upadku. Kos anin Kałasznikow może być obwołany królem warszawskich alfonsów, z uwagi na ilość dziewcząt płacących mu haraczu z dochodów za swe upodlenie. Miał on swój system, inny od przyjętego wśród innych sutenerów. Wzorował się na apaszach Paryża. Najpierw udawał zakochanego, starał się o względy dziewczyny i później, cały czas grając, na swych walorach urody męskiej, trzymał ofiary mocno w pułapce.

Jak się okazało, Kałasznikow miał 8 niewolnic. Zaczęło się od Kutkiewiczówny, którą nakłonił do „lekkiego chleba". Gdy jej chlebodawca zorjentował się, że prowadzi niemoralny tryb życia, wyrzucił ją i po krótkim czasie zauważył, że spaceruje po rogu na ul. Łuckiej.

Doprowadził ją do tego kochanek, który zwiódł w podobny sposób i niejaką Jędrzejewską, przyjaciółkę swej ofiary. Obie dziewczyny pracowały na alfonsa i oddawały mu całkowite zarobki. Chcąc, aby nie wycofały się z nierządu, wyrobił im „czarne książeczki" i umieścił jedną w lupanarze Łai Kac przy ul. Twardej 46, a drugą w domu schadzek na ul. Prostej.

Sam zaś przyjął posadę „szambelana", zwanego w żargonie „wykidajła". Trudnił się ochroną lokali przed najściem mężczyzn zarażonych różnemi chorobami.

W lupanarze poznał inne jeszcze dziewczyny i odtąd odbierał zarobki za 8 prostytutek, żyjąc z tego, niczem prawdziwy hrabia.

Tłuste życie zmieniło się, gdy, salony Łai Kac zostały zamknięte przez policję. Kutkiewicz i Jędrzejewska uciekły i zamieszkały razem w pokoiku przy ul. Chmielnej 102. Zapragnęły wyzwolić się z pod władzy Kałasznikowa, zwanego „Władkiem - mordą". Kutkiewicz miała wyjść zamąż, na co Kałasznikow nie zgadzał się i groził jej zabójstwem.

Gdy nie chciały go wpuścić groził, że zastrzeli obie i włożywszy lufę rewolweru do otworu zamka, dał dwa strzały. Kule nie zrobiły na szczęście nikomu krzywdy. Kałasznikow został ujęty przez dozorcę domu i powędrował do więzienia.

W pierwszej chwili ofiary jego odetchnęły i złożyły obciążające zeznania, cofnięte następnie przez nie same. Wpłynęły na to liczne pogróżki, jakie Kałasznikow przesłał im z więzienia. Drżąc przed straszną zemstą alfonsa, dziewczyny posyłały mu odtąd „walówki" i jako motyw do cofnięcia zeznań, podały, że „kochają" oskarżonego.

Na rozprawę sądową wyzwskiwane ofiary zupełnie się nie stawiły, co jest w tych wypadkach zrozumiałe.

Sąd skazał Kałasznikową na 3 lata więzienia.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

TRZY LISTY

Wielmożny Pan Dyrektor Konstanty Paprykowicz, Aleja 3-go Maja 57.

Drogi Przyjacielu!

Już ostatni raz w życiu piszę do Ciebie. Już naszej miłości nie będzie zatruwać osoba Twej Małżonki. Wiem, że Ci sprawiam wielki ból swoim listem, ale i moje serce krwawi. Musimy się rozstać, najdroższy Przyjacielu, ale sam wiesz, ile cierpiałam z racji nieprawości naszych stosunków — ja, dla której moralność jest ponad wszystkiem. Kobieta jest osobą uczuciową... Miałem też wyrzuty sumienia, że zatruwałam Ci życie ciągłemi prośbami o zasiłki, zwłaszcza, że ostatnio mi powiedziałeś, że interesy idą coraz gorzej, mebli nikt nie kupuje i odmówiłeś mi tego futra szynszyllowego, choć było mi wprost konieczne, ze względu na ciężką zimę (lekarz mi zalecił). Pomyślałam nawet, że mnie już nie kochasz. Nic dziwnego, że zgodziłam się na propozycję pewnego pana, który żeni się ze mną w tym tygodniu. Jest on starszy od Ciebie, drogi Przyjacielu i nie tak postawny, ale cóż, nie mogę w życiu słuchać tylko serca. Mój przyszły mąż ma udziały w kilku hutach żelaznych i w jednej cementowni, nie ma żadnych spadkobierców i zgóry zobowiązał się spisać testament na moją korzyść. Jest tak delikatny, że podarował mi wspaniałe, luksusowe auto z szoferem. W przyszłą sobotę wyjeżdżamy w podróż poślubną do Włoch. (Tyś mnie nigdy nie brał zagranicę). Żegnaj, drogi Przyjacielu. Wizerunek Twój zawsze bedę miała przed oczyma.

Twoja biedna, smutna, Lusieńka.

Wielmożny Pan Hrabia Janusz Stopniewski, Aleja Batorego 112.

Kochany Januszku!

Wiem, że Ci sprawię przykrość moim listem, ale ja sama zalewam się łzami. Ha, cóż, — uprzedzałam Cię, mówiłam Ci odrazu, że gotowa jestem wszystko poświęcić dla Ciebie, gdybym była pewna, że znajdę w Tobie poważną podporę na stare lata. Mam wprawdzie dopiero dwadzieścia sześć wiosen, ale Twój przyjaciel, ten Paprykowicz, zawsze mówił, że trzeba być przewidującym. Mówiłam Ci często, że Twoje drobne upominki, tak ładnie świadczące o Twojem uczuciu, nie wystarczają dla zapewnienia skromnego utrzymania. Cóż, kiedyś Ty nigdy nie chciał tego zrozumieć!... Serce mi się kraje, ale muszę wyjść zamąż za pewnego poważnego pana, który jest wprawdzie starszy od Ciebie, a nawet od Twojego przyjaciela Paprykowicza, ale jest bardzo bogaty, niema spadkobierców i zapisuje mi cały swój majątek. Ach, czemuś Ty nigdy nie chciał zgłębić mojej duszy! Możeby nie doszło do tego okropnego rozstania. Przy sposobności, wiedz, że dostałam od mego przyszłego męża to auto, co, pamiętasz, w Warszawie ma tylko księżna Pempalska. To mnie trochę pociesza. Żegnaj, Januszu, nie zapomnę nigdy Twego wizerunku.

Twoja biedna, smutna Lusieńka.

*

Wielmożny Pan Alfons Rumbowicz, Elektoralna 69.

Mój słodki Alfonsiku!

Hurra! Wygrana! Ten burżuj od hut żelaznych nareszcie się ze mną żeni. Naturalnie wszystko zapisuje dla mnie. Dostałam już klasa auto, załączam Ci tu parę setek na pociechę. Naturalnie, chwilowo, nie będziemy się mogli widywać, bo wyjeżdżamy do Włoch z moim frajerem. Ale powiadam ci, ciężko było, zanim swego dopięłam. Już myślałam, że nigdy się nie wygrzebię od tych starych pryków, a ziemia się wprost podnogami paliła: ten Paprykowicz to zdaje się, plajtnie niedługo (pomagałam mu, to inna para kaloszy), a ten zapowietrzony hrabia (co psy obrabia), to coraz skąpszy. Teraz to im obu chyba żółć pęknie, jak będę paradowała. Ten mój frajer to nawet od nich starszy i zdaje się, długo nie pociągnie. Już ja go będę wódzią poiła, żeby za długo nie dał mi czekać. Swoją drogą, morowy stary! Zaraz ze mną poszedł do jubilera i wybrałam sobie śliczny pierścionek z brylantem, jak kartofel. Mówię ci, klasa stary! Szkoda tylko, że taki pies zazdrosny, że nie będzie nam łatwo się spotykać. Ale jakoś to się już zrobi. Tylko mnie za dużo nie zdradzaj. Ty mój lisku a w każdym razie nie z tą żywrafą Mańką, bo jej nie mogę znieść. I powiem Ci prawdę, że o ile wychodzę zamąż za tego starego, to z rozpaczy, żeś Ty do niej oko robił. Ale Ci wybaczam, bo kocham Cię. Możesz być pewien, że mam wciąż przed oczyma Twoja kochaną facjatę.

Twoja biedna, smutna Lusieńka.

Jutro 43-cie opowiadanie p. t. „Ostatni występ donżuana".

Tylko przez telefon

(S. F.) P. Szyja Zilbercwajg wcale nie był zadowolony ze swego wspólnika p. Bernarda Ajfelda. Dawał mu to często do zrozumienia i był bardzo zdziwiony, gdy pomimo to, p. Bernard oświadczył mu pewnego razu:

— Wiesz pan co? Jabym się chciał ożenić z pańską córką.

— Żebym nie był jej ojcem, to bym też chciał — uśmiechnął się ironicznie p. Szyja. — Fajna dziewczyna, to ona jest.

— Nie dowcipkuj się pan, kiedy ja mówię poważnie. Co pan myślisz o naszem małżeństwie?

— Chcesz pan koniecznie? Mogę panu powiedzieć.

— No?

— Ale tylko przez telefon...

— Dlaczego?...

— Się lepiej mówi.

Wieczorem po tej rozmowie p. Ajfeld zadzwonił do p. Zilbercwajga.

— Panie Z.! Słucham pana.

— A to pan, panie A.? Otóż muszę panu oświadczyć, że nie myśle pomyślnie o pańskiem małżeństwie z moją córką.

— Dlaczego?

— Ponieważ nie chcę, żeby moja córka była złodziejowa i grandziarzowa, a moja wnuczka złodziejówna i grandziarzówna.

I p. Zilbercwajg po tem oświadczeniu odrzucił słuchawkę.

Nazajutrz, jak zwykle, spotkał się ze spólnikiem w sklepie.

— Panie Z. — powiedział na przywitanie p. Ajfeld. — Co panu tak zależało, żeby rozmawiać tylko przez telefon? Przecież skutek będzie ten sam.

— Co znaczy?

— To znaczy, że takby pan dostał wczoraj w mordę, a tak pan dostaniesz dziś. Jeden dzień nie stanowi różnicy.

Po tem wyjaśnieniu p. Ajfeld uderzył swego wspólnika książką bilansową w głowę, z taką siłą aż mu spadły okulary.

— Z powodu pan nie będziesz już mój teść — oświadczył — mogę pana tłuc w mordę z czystem sumieniem.

W dwa miesiące później p. Ajnfeld zapisał sobie na koncie swoich osobistych wydatków 100 zł. grzywny sądowej.

Eksplozja gazu świetlnego

BERLIN (PAT) — W miejscowości Plettenburg w Westfalji (Niemcy), nastąpiła wczoraj rano gwałtowna eksplozja gazu świetlnego. Od siły wybuchu runął dom, grzebiąc pod gruzami 4-y osoby.

W okolicy wyleciały wszystkie szyby z okien. Przez dłuższy czas ulica przedstawiała morze ognia, wydobywającego się z rurociągu gazowego.

Dotychczas wydobyto zwłoki dwóch osób i jedną osobę ciężko ranną. 10-letni chłopiec, który w chwili eksplozji znajdował się wewnątrz domu, został przez prąd powietrza wyrzucony przez otwarte okno i w ten sposób cudem uniknął śmierci.

Ostatnia ofiara katastrofy w kopalni

Po 14-dniowej akcji ratowniczej na kopalni „Polska", nawiedzonej w dniu 27 grudnia ub. roku katastrofą, kolumna ratownicza dotarła wreszcie w czwartek wieczorem do ostatniego z zasypanych robotników Pawła Witke. Zwłoki jego wydobyto.

Wesoły Kącik

ZŁE POŁĄCZENIE



Dzwonek telefonu. Pan Alfred podniósł słuchawkę.

— Hallo!

W odpowiedzi usłyszał naraz dwa niewieście głosy:

— Dzień dobry, Fredziu!

— Dzień dobry, Alfredzie.

— Kto mówi? — zdziwił się pan Alfred.

— To ja, Zosia!

— To ja, Lola!

Panu Alfredowi zrobiło się gorąco. Skąd dwie jego przyjaciółki, które wzajemnie o sobie nic nie wiedziały, znalazły się nagle razem?

— Fred! Kto to się włączył? —mówił podniesiony głos kobiecy. — Proszę się rozłączyć!

— To pani się włączyła! — krzyczał drugi głos. — Proszę odłożyć słuchawkę.

A następnie obydwa głosy krzyknęły prawie jednocześnie.

— Fred! Z kim chcesz rozmawiać? Ze mną, czy z tą panią?

Pan Alfred trząsł się z przerażenia.

— Z tobą — jęknął, szczękając zębami.

— Słyszała pani? Jestem narzeczoną Freda i muszę z nim pomówić.

— To dziwne! Bo ja też jestem z nim zaręczona.

— Fred! — wrzeszczały obydwa głosy. — Kto jest twoją narzeczoną?

— Ty... — jęknął pan Alfred.

— A kto jest ta druga? — krzyczały jednocześnie obydwie panie.

— Nie... nie znam jej...

— Słyszała pani?

— To panią miał na myśli!

— Freeed!! — piszczały histerycznie obydwa głosy. — Której nie znasz?

— Naturalnie tamtej!

— Powiedz jej to!

— Nie znam pani!

— Mnie?

— Mnie?

— Kocham tylko ciebie! — ryknął pan Alfred. — Tamtej drugiej nie znam.

I odłożył słuchawkę.

Po chwili rozległ się dzwonek.

— Fred! Tu Lola! Co to było?

— Ktoś mi zrobił kawał. Nie znam. żadnej Zosi!..

— Będziesz u mnie o siódmej?

— Będę.

Ledwo się pożegnał — drugi dzwonek.

— Fred! Tu Zosia! Co to było?

— Ktoś mi zrobił kawał. Nie znam żadnej Loli.

— Będziesz o czwartej?

— Będę.

Pan Alfred otarł spocone czoło i westchnął z ulgą.

— Całe szczęście — myślał — że krzyczały jednocześnie. Inaczej ładniebym wyglądał.

Napoleon Sądek

ZE ŚWIATA PRACY

Jakie upokorzenia daje Ci praca?

Honor wolnego człowieka pracy

Osiągniesz poprawę na rynku pracy, jeśli odważnie napiętnujesz swych gnębicieli

W ciągłem dążeniu do wypro wadzenia na światło dzienne krzywd pracowniczych, które z życia czynią piekło — ogłosiliśmy w poprzednim dodatku „Ze Świata Pracy" nową ankietę na temat „Jakie upokorzenia daje Ci praca?"

Podejmując ten drażliwy, a jednak z punktu widzenia społecznego doniosły temat, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że dotykamy rany, rany, która ja trzy się codziennie, a której ladajaki plaster nie zagoi. Również wiedzieliśmy, że w dzisiejszych warunkach, gdy nad zatrudnionymi pracownikami śwista bat możliwej redukcji, trud no być szczerym, po imieniu piętnować gnębicieli.

Gnębiciel? Przecież to „pan życia i śmierci", którego ręka zawsze skora jest do podpisywania zawiadomień redukcyjnych, gdy jakieś „muchy w nosie" zaczną dokuczać, a cóż dopiero mówić, gdy błyśnie szpada ostrej krytyki. Krytyki, opartej na prawdzie! Prawdzie, która tak boli!

Choć więc posypały się listy obficie, bo przelewa się czara rozpaczy, choć nie odstraszył wielu lęk przed utratą posady i dali wyraz prawdzie — musimy wyjaśnić, że nie chodzi nam o nazwiska. Szukamy faktów! Pragniemy zebrać materjał faktyczny, jakiemi chwytami praco dawcy wywołują upokorzenie w pracowniku, jakie są funkcje w poszczególnych zawodach, które godność wolnego człowieka pracy skazują na poniewierkę? Dlaczego podczas pracy pali Cię wstyd? Dlaczego czujesz się jak niewolnik? Dlaczego zgrzytasz zębami i pięść zaciskasz? Dlaczego praca Twoja nie jest źródłem radości i zadowolenia? Co Ci nie pozwala z szacunkiem odnosić się do Twego przełożonego, a przeciwnie, wywołuje nienawiść, lub niechęć?

Nie zamierzamy, my z Wami Czytelnicy, prowadzić wojny z zasadzki z tymi, czy innymi „bubkami", co pasorzytują na Waszej, naszej niedoli pracowniczej, co nie są godni miana człowieka. Plugastwo to zdepcze wolny człowiek pracy szybciej, niż im się to nawet w ko szmarnych snach wydaje! Prowadzimy walkę rycerską o nasz honor zawodowy, o godność i szacunek dla pracy i człowieka! Nie z kanaljami, które kiedyś z knutem w ręku pastwiły się ongiś nad sforą niewolników! Walczymy o zasady, które muszą w przyszłości zatriumfować, dlatego musimy zebrać i pokazać zło, które nas dziś gnębi.

Piszcie więc do nas o tem, co Was w pracy upokarza, piszcie w ten sposób, aby małoduszne kreatury nie mogły się mścić. Piszcie, bo przecież prawo jest naszem prawem do życia, a chcemy, by to prawo było sprawiedliwe i by spełniony obowiązek dawał nam zadowolenie.

Ze swej strony dodamy, że możecie liczyć na naszą dyskrecję, możecie nam ufać i szczerze, jak z oddanymi przyjaciółmi troskami i bólami się dzielić! Będziemy dumni, jeśli przez nasze działanie, choć jednego upokorzenia unikniecie! Do dzieła więc!

Wśród wyróżnionych uczestników ankiety będą rozdzielone nagrody, które mają być drobnem zadośćuczynieniem za Waszą ofiarną pracę.

Od przyszłego dodatku zaczniemy drukować materjał ankietowy, który zapowiada się wręcz rewelacyjnie.

Ford przyjął plan Roosevelta

Z Detroit donoszą, że znany przemysłowiec Ford pogodził się z polityką prezydenta Roosevelta. „Pomimo błędów, polityka ta — zdaniem Forda — stanowi pierwszy etap nowej ery przemysłowej i socjalnej, która zastąpi panowanie pieniądza i usunie nędzę przez sprawiedliwość, opartą na rozwoju pracy".

O tem stanowisku Ford miał bezpośrednio poinformować Waszyngton.

Rozpaczliwa sytuacja szewców

Czas najwyższy uregulować sprawy chałupnicze

Kryzys, trwający od kilku lat, najbardziej dał się odczuć szewcom i cholewkarzom. Świadczy o tem nędza, jaka się wkradła do ich rodzin. Około 75 proc. zadłużonych jest za komorne za czas trzech miesięcy i więcej. Tym grozi bezwzględna eksmisja, w każdej porze roku, bo karta bezrobocia ich nie chroni. Właściciele magazynów z obuwiem nie ubezpieczają swych pracowników (chałupników) na wypadek choroby, a tem samem i na wypadek bezrobocia.

Szewcy i cholewkarze nie pracują już cztery miesiące. Zasobów z sezonu szewc i cholewkarz nie ma, z powodu wyzysku, jakiego chwycili się w tych ciężkich czasach kupci obuwiani.

Wreszcie sezon jest tak krótki, bo trwa zaledwie pięć i pół miesiąca, poczynając od 1-go marca do połowy czerwca i od połowy sierpnia do końca września, że trudno jest zarobić w przeciągu tego czasu na miesiące, kiedy jest brak pracy.

Pomimo tego, że szewc w sezo nie pracuje 18 godzin na dobę, nie jest w stanie oszczędzić, ponieważ ma do spłacenia długi zimowe. Główną jednak przyczyną nędzy tej warstwy pracującej są niskie wynagrodzenia za pracę, o czem świadczą najdobitniej cyfry zarobków szewca w miesiącach sezonowych. W Warszawie szewc za zrobienie jednej pary obuwia damskiego, otrzymuje za płatę od 1,50 do 2,50 zł., a jedną parę robi 9 do 12 godzin, więc na 108-godzinny tydzień pracy szewc może zrobić 9 par obuwia. Powyższe cyfry wskazują, że szewc zarabia tygodniowo od 13,50 do 22,50 zł. w sezonie.

Na prowincji zarobki przedstawiają się o wiele gorzej. Oprócz tego, że szewc obowiązany jest zabrać towar od kupca i po zrobieniu dostawić mu zpowrotem, a więc ponieść koszty przejazdu, to kupiec mniej chętnie wydaje robotę na prowincję po tej cenie, jaką płaci w Warszawie.

Szewc na prowincji za zrobienie pary obuwia otrzymuje 80 groszy. Kto chce to zakłada magazyn z obuwiem lub warsztat szewcki i wydaje robotę temu, kto mu ją taniej zrobi. Nie uważa na to, czy robota będzie trwała i czy ten, kto podejmuje się wykonania jej, jest szewcem, bo może być pośrednikiem, rolnikiem...

A co mówią na to władze samorządowe rzemieślnicze? Nie interesują się tem, czy dany pracodawca ma prawo zajmować się rzemiosłem i czy posiada kartę rzemieślniczą.

Jeżeli nie posiada karty rzemieślniczej i świadectwa przemysłowego, nie płaci żadnych podatków, ukrywając się za plecami chałupnika. Dlatego też z większem powodzeniem może konkurować z rzemieślnikiem, który posiada dowody uzdolnienia i jest zarejestrowany u władz, a więc płaci wszelkie podatki i świadczenia socjalne. Ponadto rzemieślnik, wydając robotę, dba w granicach możliwości, ażeby pracownikowi zapłacić odpowiednio za pracę.

Warsztaty legalne cierpią na brak pracy, bo nie mogą po tak niskiej cenie pracować, a konkurują z niemi warsztaty nielegalne.

Z powyższego widzimy, w jak rozpaczliwem położeniu znajduje się szewc pracujący. Przyczyna leży w nieuregulowanej sprawie rzemieślniczej i braku odpowiedniej ustawy o chałupnictwie.

A przecież nietylko szewcy pracują chałupniczo, bo cały szereg innych rzemiosł pracuje w ten sam sposób.

J. Klekowicki.

Rozwój idei bezpieczeństwa pracy

Zagadnienie bezpieczeństwa pracy zajmuje od szeregu lat umysły zarówno powołanych do tego instytucyj urzędowych, jak również organizacyj społecznych i zawodowych.

Jeśli bowiem z rozwojem sił produkcyjnych kraju i procesów fabrycznych związane jest ryzyko niebezpieczeństwa dla pracujących, przeto równolegle z tym kroczyć winna szeroka akcja szerzenia umiejętności zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom, jako jedno z najważniejszych i najbardziej ludzkich zadań.

Akcję edukacyjną we wskazanym zakresie prowadzi u nas w Polsce powołane od niedawna czasopismo p. t. „Przegląd Fabryczny".

W walce z wypadkami przy pracy pamiętać musimy, że same ubezpieczenia od wypadków rozwiązują to tylko zagadnienie w kierunku materjalnego odszkodowania i umiejętnego leczenia, nic natomiast nie wróci doznanego trwałego okaleczenia, a tem bardziej utraconego życia. Dlatego też działalność „Przeglądu Fabrycznego" obejmująca organizację akcji zapobiegawczej w dziedzinie bezpieczeństwa pracy, zasługuje na uznanie i poparcie, dąży bowiem do rozwiązania tych zagadnień w imię uczuć ludzkich, w imię zbogacenia żywotnych sił Narodu.

Elementarz prawa pracowniczego

O czasie pracy

W dniu 31-ym grudnia 1933 roku ogłoszone zostały trzy rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej, normujące czas pracy osób: 1) zatrudnionych w przemyśle przewozowym, 2) zatrudnionych w zakładach leczniczych i 3) pracowników ruchu tramwajów.

Przepisy pierwszego z cytowanych rozporządzeń obejmują zatrudnionych w przemyśle przewozowym: a) woźniców ciężarowych pojazdów konnych, ich pomocników oraz stajennych; b) kierowców samochodów ciężarowych i ich pomocników oraz konduktorów wreszcie c) osoby, którym powierzono wykonanie w czasie przewozu czynności, związane z opieką nad towarem, bagażem lub osobami oraz ładunkiem i ekspedycja.

Art. 2 rozporządzenia przewiduje możność zastosowania wobec wymienionych rodzajów pracowników norm odmiennych od zawartych w zasadniczej ustawie z 18 grudnia 1919 r. — o czasie pracy w przemyśle i handlu z tem jednak ograniczeniem, aby czas pracy nie przekraczał 10 godzin na dobę oraz 624 godzin w okresie 13-tygodniowym.

Rozporządzenie zezwala ponadto na dalsze przedłużania godzin pracy zarówno w dni powszednie, jak w niedziele i dni świąteczne: a) osób bezpośrednio odpowiedzialnych za stan pojazdów lub zwierząt pociągowych (najwyżej o 3 godziny) oraz b) przy robotach niezbędnych, poprzedzających wyjazd samochodu ciężarowego lub autobusu z miejsca postoju jak również po powrocie do tegoż miejsca postoju (najwyżej 2 godziny).

Praca kierowców autobusów, ich pomocników i konduktorów w autobusach utrzymujących regularną komunikację, jest dozwolona zarówno w niedzielę i dni świąteczne, jak i w nocy. Po przepracowaniu normy dobowej pracownik winien otrzymać conajmniej 10-godzinny okres wypoczynku nieprzerwanego, wolnego od wszelkich obowiązków służbowych.

Do czasu pracy nie wlicza się czasu, pozostawionego pracownikowi do dowolnego wykorzystania, o ile wynosi on conajmniej godzinę i pracownik może w ciągu tego czasu pozostawić zwierzęta pociągowe lub pojazd bez swej opieki.

Wlicza się natomiast do czasu pracy — czas, spędzony przy uszkodzonym pojeździe lub przy zwierzętach pociągowych przez osoby, odpowiedzialne za stan pojazdów, lub zwierząt pociągowych w wypadku uszkodzeń powstałych w drodze, uniemożliwiających dojazd do miejsca postoju w porze oznaczonej, gdy osoby wyżej wymienione nie mogą pozostawić bez opieki pojazdów lub zwierząt pociągowych.

Wzamian za pracę w niedzielę po winien być udzielony pracownikowi wolny dzień w tygodniu.

O pozostałych 2-ch rozporz. w nast. dod.

Pamiętaj!

W związku z wejściem w życie noweli do ustaw, dotyczących urlopów i czasu pracy, należy wyjaśnić, że nowe przepisy w tej dziedzinie nie wchodzą w życie z samego prawa, lecz dopiero po zmianie umów między pracodawcą a pracobiorcą. O ile w poszczególnych gałęziach pracy istnieją i obowiązują umowy zbiorowe, regulujące sprawę czasu pracy i urlopów, w sposób korzystniejszy dla pracowników niż nowa ustawa, dawne warunki nie mogą być zmienione aż do czasu wygaśnięcia umowy lub jej wymówienia w przewidzianym uprzednio terminie. Uprzedzenie w sprawie zmiany czasu pracy w stosunku do robotników powinno być dokonane na dwa tygodnie naprzód, w stosunku zaś do pracowników umysłowych na trzy miesiące naprzód, z wyjątkiem pracowników zatrudnionych przy bezpośrednim nadzorze nad pracą robotnika, co do których nastąpić powinno specjalne porozumienie. W razie udzielania urlopów lub odszkodowania robotnikom, którzy zwalniani będą w roku 1934, sprawa zmiany ogranicza się wyłącznie do zmniejszonego wynagrodzenia za czas urlopu.

Introligatorzy organizują się

Wśród szeregu zawodów przemysłowo rękodzielniczych, introligatorzy - pracownicy najemni, grupujący w swym zawodzie około 2 tysięcy osób, nie byli dotychczas zorganizowani w związku zawodowym.

Jak bardzo potrzebna jest organizacja zawodowa w tej dziedzinie niech zilustruje fakt, że przeciętny zarobek tygodniowy waha się od 10 do 40 zł. dla wykwalifikowanych rzemieślników. Pracownicy - pomocnicy wyzyskiwani są jeszcze bardziej. W branży tej stosowany jest głównie system pracy akordowej, praca więc trwa od wczesnego rana do późnych godzin wieczorowych, w szczególności jeśli chodzi o Warszawę w północnej dzielnicy miasta.

Introligatornie do robót pomocniczych, pragnąc obniżyć koszty handlowe, zatrudniają dużą ilość małoletnich, głównie dziewczęta w wieku od 10 do 14 lat, dla których praca w pyle papierowym jest bardzo szkodliwa, powodują masowo choroby.

Tu należy szukać tak licznych zachorowań i wypadków śmierci na gruźlicę wśród młodych dziewcząt pracujących w drukarniach i introligatorniach.

Ostatnio Zarząd Związku Zawodowego Drukarzy i pokrewnych zawodów widząc stan w jakim pracują pracownicy introligatorscy, zorganizował sekcję introligatorów.

Uruchomiono społeczne biuro pośrednictwa pracy, stworzono fundusz pomocy bezrobotnym, oraz pracuje się nad przygotowaniem projektu umowy zbiorowej, która określić ma warunki pracy, minimalny wiek robotników, cennik płac itd., słowem stworzyć znośniejsze stosunki w tej dziedzinie.

Podobno cechy introligatorów oraz organizacje przedsiębiorców drukarsko-introligatorskich, noszą się również z zamiarem nie czynienia przeszkód przy uregulowaniu warunków pracy w całej branży.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

W pierwszej chwili nie zrozumiałam, jak to hrabia zamierza za pieniądze zwrócić mojego synka.

— Pan hrabia myśli, że Jerzy się zgodzi sprzedać dziecko? — zapytałam.

— Nie, tak nie myślę, ale... Możebyśmy jednak gdzie usiedli?

Przez cały czas naszej rozmowy szliśmy i szliśmy. Zawędrowaliśmy tak hen, za Belweder.

Szło się łatwo, bo było sucho i niebardzo zimno. Ale i ja poczułam się już dobrze zmęczona.

Hrabia rozejrzał się naokoło.

— Jest tu jeden lokal, już nawet nie tak daleko, gdzie Warszawa bawi się nocami całemi. O tej porze cicho tam i pusto. Możemy tam spokojnie sobie posiedzieć, odpocząć i porozmawiać... Że też żadnej taksówki nawet nie widać!...

Choć sama byłam zmęczona, może nawet nie tyle chodzeniem, ile myśleniem, byłam ciekawa dowiedzieć się jak najprędzej, jak to hrabia zamierza oddać mi dziecko.

— Niechże pan hrabia powie! — nastawałam.

— Zaraz wszystko ci powiem, jaki mam zamiar. Z tego najlepiej się przekonasz, że chodzi mi naprawdę o twoje szczęście!... Ale musimy najpierw spocząć, bo już nóg nie czuję! Jak żyję nie bolały mnie tak nogi, jak w tej chwili.

Spojrzałam na niego z pod oka.

Porządnie był zmęczony. Twarz mu się aż spociła z wysiłku.

I zdziwiłam się, bo w tej chwili przypomniałam sobie, że taki elegancki pan nie wstydzi się iść obok biednie ubranej kobiety z koszykiem w ręku. Nie podźwigałam się bardzo, bo koszyk był lekki. Ledwie było w nim parę łachów, ale zawsze koszyk. Może nawet Jerzy wstydziłby się tak iść ze mną, a pan hrabia szedł i nic sobie z tego nie robił, że przecież mógł przejeżdżać samochodem jak i jego znajomy i zobaczyć go!

Bardzo mnie to ujęło.

Przestałam go już mordować dopytywaniem się i sama wyglądałam, jak daleko do tego domu.

Nie było tak daleko. To była restauracja w ogrodzie. W lecie pewnie tam bardzo ładnie, bo drzew dużo i klombów.

Weszliśmy do środka. Wszędzie ani żywej duszy. Jeden kelner tylko wybiegł, kiedy usłyszał kroki.

Widocznie znał mego hrabiego, bo aż mu się w pas ukłonił.

— O, dawno szanownego pana hrabiego nie witaliśmy pod naszym dachem! — zawołał.

Hrabia kiwnął mu głową.

— Niech pan nas zaprowadzi do jakiegoś spokojnego kąta, gdzieby można wypocząć i coś zjeść. Już jestem nawet dobrze głodny po tym spacerze!

Siedliśmy w niewielkim pokoju. Stał tam tylko jeden stół. Taki gabinet, jak nazywają te pokoiki.

Jak tylko hrabia siadł, zaraz powróciłam do tego samego, bo mi spokoju nie dawało pytanie, jak to hrabia chce zrobić z Lusinkiem.

— Moja droga Toleczko, pieniędzmi można wszystko zrobić — powtórzył.

— Tak się mówi tylko! Gdyby mi nawet kto dawał złote góry, tobym własnego dziecka nie sprzedała! I jestem pewna, że Jerzy też nie sprzeda, choćby umierał z głodu!

— Pewnie, że nie sprzeda!

— A więc jak inaczej?

— Sama mi opowiadałaś, jak to ten bandyta porwał ci dziecko.

— Ale przecież pan hrabia nie naśle bandytów!

Hrabia roześmiał się.

— Z bandytami nie mam nic do czynienia... Ale przekonałaś się na sobie, że zabrać dziecko nie jest trudno, szczególnie, jeśli go matka nie otacza opieką. To wiadomo, że tylko matka potrafi najlepiej upilnować swoje dzieci. Ale to zupełnie co innego, jeśli dziecko porwie bandyta dla złych celów, a co innego, jeśli ja postaram się zwrócić dziecko jego rodzonej, matce. Prawda? To będzie kosztowało trochę, ale bądź pewna, że stanie się tak, jak mówię!

Pomyślałam sobie:

— Pewnie, że to nie takie trudne! Ile to razy Lusinek w lecie był sam na podwórzu! Mógłby ktoś podejść, wziąć dzieciątko na ręce i pójść! Ktoby tam nawet zauważył!

— Czemu nic nie mówisz? — zapytał hrabia. — Zapewniam cię, że będziesz miała dziecko przy sobie, będziesz żyła w dostatku, nie będziesz się martwiła, czy jutro będziesz miała co dać jeść dziecku i czy masz je w co ubrać! A więc, Toleczko? Odpowiedz! Czekam! Nie odtrącaj okazji którą ci życie zsyła w mojej osobie! Pomyśl tylko, co się stanie z tobą i z twojem dzieckiem, jeśli się nie zgodzisz na moją propozycję! Jesteś samiutka na świecie! Dziecko maleńkie pod opieką ojca! Któryż to ojciec potrafi należycie bez matczynego ciepła wychować dziecko? A w dodatku... Czy pomyślałaś o tem, że ojciec będzie twemu dziecku mówił źle o matce?

Kiedy to hrabia powiedział, jakbym słyszała po raz drugi płacz dziecka. Moje dzieciątko płakało, a Jerzy je zabrał, żeby nie słyszało mojego głosu! Żeby się nie napierał do matki!

Poczułam, że Jerzy nie ma dobrego serca, choć tak długo w jego dobroć wierzyłam!

Zrozumiałam, że jest tylko zawzięty i mściwy! Nawet dziecka do mnie nie dopuścił!

Przecież to moje rodzone dziecko! Dziecko, które wykarmiłam własną piersią, dla którego tyle przecierpiałam! A on nie potrafił nawet tego zrozumieć, ile sprawia mi bólu, jak bardzo mnie krzywdzi!

Może nawet w tej chwili jeszcze czuję złość do Jerzego! Jakoś nie mogę mu darować tego wypędzenia mnie z mieszkania, wypędzenia od własnego dziecka.

Ale też pomyślałam sobie, że nie można tak odrazu kierować się tylko złością.

Kiedy hrabia, nie spuszczając ze mnie oczu, dopytywał się, co zamierzam, powiedziałam:

—Taka teraz jestem otumaniona, taka skołatana nieszczęściami, że chciałabym trochę myśli zebrać w spokoju. Niech mi pan hrabia da trochę czasu do namysłu!

— Ależ kochana Toleczko, ja tak długo czekam!

— Ja tak nie mogę zaraz na wszystko odpowiedzieć! To dla mnie za ciężko! Tak długo pan hrabia czekał, niech pan ma jeszcze trochę cierpliwości!

— No, dobrze, dobrze!

Złapał mnie za rękę i zaczął całować.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Z. Bl. z Częstochowy

wpadł w przykrą sprawę, pokutując gorzko za sielankę miłosną. Oddajemy mu głos:

„Mam zaledwie 19 lat, a już jestem taki nieszczęśliwy, że nie wyobrażam sobie, aby ktoś mi zdołał jeszcze pomóc, chyba tylko Pan Redaktor. Przed czterema miesiącami poznałem pewną osóbkę. Romansowaliśmy z nią obaj z kolegą. Skutek zaś był taki, że zaraziłem się chorobą weneryczną, a mój kolega — nie. Mogło to być tylko od niej, bo do żadnej innej kobiety się nie zbliżałem. Czy to możliwe jednak, aby jeden zachorował, a drugi nie? Ale tego mało. Osóbka ta oświadczyła mi, że jest w ciąży i całą winę zwala na mnie. Chciałem oddać sprawę w ręce policji, bo mi to wyglądało na szantaż, ale przekonałem się, że to prawda. Chciałbym za wszelką cenę zatuszować tę sprawę, ale jestem bez pracy, nie mam więc żadnej możności łożyć na zaradzenie temu. Czy mam inne wyjście z tej sytuacji, jak samobójstwo? Bo choć się leczę, co mi z tego, kiedy ta choroba podobno po kilku latach wraca? Chyba tylko Pan Redaktor zdoła mnie wyratować z tej sytuacji..."

Przecenia Pan stanowczo moje siły, drogi Panie. Mogę Panu tylko służyć kilkoma uwagami i odpowiedzią na pytania. Otóż, przedewszystkiem — tak, jest możliwe, aby z dwóch osobników, mających coś wspólnego z tą samą osóbką, jeden zaraził się, a drugi nie. To zdarza się nawet dość często, zwłaszcza przy tym rodzaju choroby wenerycznej, którą Pan wymienił. Bywają z tego powodu często najprzykrzejsze nieporozumienia, bo gdy się takiej osobie potem czyni wymówki, ona wskazuje na drugiego, który jest zdrów i twierdzi, że ofiara musiała zadawać się również z inną kobietą. Bywa nawet tak, że obwiniona kobieta idzie do lekarza, który nie stwierdza objawów chorobowych i nawet daje takiej osobie świadectwo zdrowia, ponieważ zarazki przez ten czas mogły się głęboko schować. Takie oto są skutki, gdy się nie zachowuje odpowiedniej, a zawsze wskazanej ostrożności. Proszę o tem pamiętać na przyszłość.

A teraz druga sprawa. Ta wydaje się jeszcze bardziej podejrzana. Dlaczego ta osoba zwala winę wyłącznie na Pana, a nie, naprzykład, na kolegę Pańskiego? To właśnie każe przypuszczać, że mamy do czynienia z szantażystką. Sam fakt, że jest w ciąży, niczego jeszcze nie dowodzi. Bóg wie, ilu mogło się do tego przyczynić.

Ojcostwo u osób niezamężnych jest zawsze niepewne. Już rzymskie prawo głosiło zasadę: „Pater semper incertus", co znaczy: „Ojciec jest zawsze niepewny". Pan ma wszelkie prawo zaskarżyć tę kobietę, nietylko o wymuszanie, ale mógłby Pan nawet oskarżyć ją o przyprawienie Pana o chorobę zaraźliwą, bo nasz kodeks karny ściga również to przestępstwo. Nie namawiam Pana, zresztą, do pieniactwa, ale temi możliwościami powinien Pan owej osobie zamknąć usta. A o siebie niech Pan się nie boi. Dobra kuracja wystarczy na całe życie...

P. Niusia z Wilna

przeżywa udręki niepewności miłosnej i zwraca się do nas w ten sposób:

„Wiem, że Pan Redaktor jest sanitarjuszem na miłosnem polu bitwy, proszę więc o lek na moją ranę. Słyszę od wielu, wielu ludzi, przeważnie od mężczyzn, że jestem bardzo ładna. Mam 20 lat, jestem szatynką o dużych niebieskich oczach, które czarują mężczyzn. Przed rokiem poznałam mężczyznę, którego pokochałam całem sercem, a zdawało mi się, że wzajemnie.

Kocham go płomiennie, bo porywa mnie jego prawdziwa męskość i ujmuje prawość jego charakteru. Jest ładny, miły, sympatyczny. Szaleję za moim Władziem, ubóstwiam go, uwielbiam nadewszystko, co jest dla mnie święte. Bez niego cały świat jest dla mnie niczem, a on? Czy kocha mnie? Doprawdy nie wiem. Owszem, zapewniał mnie, że tak jest, że mnie kocha, że mu się podobam, że mnie miłuje i szanuje, że czuje dla mnie zupełnie co innego, niż dla innych kobiet, ale cóż z tego, kiedy dowiedziałam się, że ma narzeczoną... Coprawda, tłumaczy mi, że to tylko jego kuzynka, ale choć nie mam odwagi mu tego powiedzieć, nie wierzę mu. Bo czyż można w dzisiejszych czasach wierzyć mężczyznom?

Najuprzejmiej proszę o wydrukowanie mojego listu, bo mój Władzio jest gorącym zwolennikiem działu „W cztery oczy"; może po przeczytaniu tego listu serce jego skłoni się znów ku mnie. Proszę mi poradzić, jak postąpić, aby pozyskać jego względy, czy kochać go nadal, czy zapomnieć o nim, choć z pewnością tego nie potrafię..."

Jak postępować? Przedewszystkiem unikać niedowiarstwa, zazdrości i nie smucić się bez powodu. To najgorsza taktyka. Jeżeli już Pani użyła wyrażenia „pole bitwy miłosnej", zostańmy więc przy wojskowych wyrażeniach i proszę sobie pozwolić rzec, że mądra strategja miłosna starannie omija wady. Na jakiej podstawie Pani przypuszcza, że Władzio Pani nie kocha? Czy tylko dlatego, że ma kuzynkę? Czy to takie niemożliwe? A gdyby to nawet nie była kuzynka, to gdy się kocha jedną kobietę, czy nie wolno już porozmawiać czy przespacerować się z inną?

Pani sobie nawet nie wyobraża, jak drażni prawdziwego mężczyznę (a takim, podobno, jest pan Władzio) wszelka podejrzliwość, wszelkie wyrzuty, wymówki, w których widzi co? Zakusy na jego swobodę, niewiarę w jego uczucia, ujemne pojęcie o sile jego miłości, tchórzliwość, że inna może go „porwać"... A cóż to on jest taki słaby, że da pierwszej - lepszej sobie zawrócić głowę, gdy kocha inną? Wszystkie wady — a Pani je posiada — godzą w ambicję prawdziwego mężczyzny. I jeżeli doprawdy, uczucie jego osłabło, to jedynie właśnie dlatego.

Bynajmniej nie będę Pani doradzał zapomnieć o Władziu. Owszem, trzeba o nim myśleć, widywać się z nim jak najczęściej, być dla niego zawsze bardzo miłą, przytulną, wesołą i ani mru-mru o swoich podejrzeniach, ani krzty zazdrości. Interesować się tem, czem on się interesuje, starać się być dla niego niezastąpioną, uprzyjemniać czas rozmowami o wspólnej pięknej przyszłości — oto dobra taktyka i tylko tego Pani się powinna trzymać, a zdoła go Pani przy **sobie utrzymać.**

ZDRADZONY MĄŻ

Osnute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Radecki raz jeszcze spojrzał na list, żeby sprawdzić numer domu, podany w liście anonimowym poczem wziął kapelusz i palto.

Widząc, że się szykuje do wyjścia, Irena zapytała go:

— Wychodzisz? Dokąd to?

Odparł:

— Jest mi już znacznie lepiej... Wiesz... pójdę chyba jeszcze do banku, bo wychodząc wcześniej zostawiłem parę pilnych spraw... A ja tak nie cierpię zaległości... Jutro zwalą się inne sprawy.. będzie zator... wolę iść teraz...

— A ja ci radzę: zostań — przekonywała go żona — lepiej odrazu dobrze wypocząć, to jutro będziesz już zupełnie zdrów...

— Nie... już lepiej pójdę... Niepokój o niezałatwione sprawy tylko mi przywróci ból głowy.... Wolę iść... Przy sposobności trochę się przewietrzę, a to bardzo dobrze robi na ból głowy...

— Jak uważasz — odparła Irena.

Gdy wyszedł, zrobiło się jej bardzo nieswojo...

Nie poznawała męża...

Był zawsze taki spokojny, pogodny, zrównoważony, czuły i... głęboko ufny...

A teraz miał taki dziwny niepokój w błędnie spoglądających oczch...

Czyżby coś... podejrzewał?

Ach, to byłoby straszne... okropne... To byłaby zguba niechybna...

Irena dobrze znała męża...

Wiedziała, że jest potulny, jak gołąbek i rzadko czem się rozdrążnia, ale jak już... o, wtedy bywa straszny i nieubłagany....

Opowiadano jej, jak w banku za najmniejsze przewinienie wyrzucał ludzi na bruk nawet bez wymówienia....

Znała go również z tej strony, gdy mówiono o jakiejś znajomej, że zdradza męża...

Mawiał wtedy:

— Jabym taką... odrazu wypędził z domu i nigdy za żadne skarby więcej nie chciał znać... Choćby z głodu zdychała... Właśnie pobłażliwość niektórych mężów pcha ich żony do grzechu. Sposobność tworzy złodzieja...

Te rozpamiętywania potęgowały coraz bardziej lęk w sercu Ireny...

Drżała na samą myśl o tem, że mąż mógłby mieć cień podejrzenia...

Ale skąd? Jak? Nie, nie to chyba niemożliwe...

Pocieszała się, jak mogła, lecz... nie zdołała...

Radecki tymczasem wyszedł, ale bynajmniej nie podążył do banku...

Wpół-przytomny, oszalały z rozpaczy, dręczony straszliwą wciąż jeszcze niepewnością, łudzący się resztkami nadziei kroczył przed siebie...

Już nawet stracił orjentację, dokąd idzie i jaką drogą...

Błąkał się po ulicach, jakie pół godziny, zataczając się, jak pijany...

Był całkowicie zmiażdżony. Uważał swoją karjerę za złamaną, przyszłość za zdruzgotaną, całe życie— zatrute...

Co myśleć? Co zrobić? — te pytania stawiał sobie z obłąkanym uporem...

Wnet wszakże wróciła mu stanowczość...

Po chwili już był na Nowym Świecie... skręcił w Smolną...

Idąc za wskazówkami listu anonimowego, wszedł w prostokąt, w którym Smolna ulica się załamuje... W głębi tego prostokątu z prawej strony był rzeczywiście numer domu, oznaczony w liście....

Wszedł do bramy.

Zajrzał do lewej oficyny parterowej... Numer mieszkania także się zgadzał.

Ale to jeszcze nic, może jednak nie...

Wchodząc zpowrotem na podwórze, ujrzał, że jest tam furtka, prowadząca do ogródka...

Wszedł i przekonał się, że na ogródek wychodzą okna oficyny... Były otwarte...

Dookoła panowała zupełna cisza...

Radeckiemu błysnęła pewna myśl...

Zanim jeszcze postanowił przystąpić do wykonania powziętego nagle planu, chciał jeszcze upewnić się co do szeregu szczegółów....

Zapukał do budki dozorcy...

Ukazała się dozorczyni.

Zachęcona grubszym banknotem, wtajemniczyła go, ociągając się, że interesujące go mieszkanko, którego okna właśnie wychodzą na ogródek, jest wynajęte przez pewnego bogatego hrabiego, w godzinach południowych niekiedy tu zajeżdżającego pięknym samochodem. Potem... przychodzi tu pewna piękna pani... Radecki nalegał... Dozorczyni opisała mu dokładnie jej wygląd.... Dodała jeszcze, że sprząta swo mieszkanko, bo służby tam niema.

Tak, tak,, teraz już nie ulegało wątpliwości. Zdrada Ireny ukazała mu się teraz w pełnem świetle aż oślepiającem. Ona, ona... A przecież jeszcze wczoraj dałby sobie całą krew utoczyć, że nawet przez myśl jej nie przeszło go zdradzić. Teraz zaś stał się pośmiewiskiem wszystkich kolegów... I to tylko przez nią, przez tą...

Czuł się teraz taki bezbronny, bezwładny... Nic już na to poradzić nie można. Zbyt wielki ciężar walił mu się na głowę, przytłaczał go, miażdżył... Był zgubiony... Nic mu nie pozostawało teraz innego, jak tylko usunąć się, zniknąć...

Owszem, mógłby nawet zmusić tę nieszczęsną do przyznania się, do wyszczekania całej prawdy...

Ale gdyby nawet, to co? Co dalej?...

Powtarzał uparcie, wskazując na okno:

— Więc to tu... Tu popełnia się tę zbrodnię... Tu ta dziewka tłamsi się ze swym gachem....

Poczem pomyślał sobie:

— Czekajcie... Już ja wam pokażę... Ja...

Ta świadomość nieco go widocznie uspokoiła, bo równiejszym już krokiem ruszył w kierunku Nowego Światu, a potem przeszedł się jeszcze po alei Ujazdowskiej, aby około wpół do jedenastej wrócić do domu.

Gdy wchodził, żona właśnie zdejmowała kapelusz. Zapytał:

— Wychodziłaś?

— Na chwilę...

— Dokąd?

— Szłam ci na spotkanie. Pochodziłam chwilę przed bankiem, ale robiło się późno, postanowiłam więc nie czekać dłużej...

— A dzieci?

— Śpią...

Wzięła go za rękę i zaprowadziła do pokoju dziecinnego. Weszli tam pocichutku. Irena położyła mu palec na ustach na znak, żeby jakiem odezwaniem się nie obudził dzieci, czteroletniej Krysi i półtorarocznej Rysi, słodko śpiących i uśmiechających się błogo przez sen.

Wrócili do saloniku. Zapytał:

— Więc doprawdy szłaś mi na spotkanie?

— Ależ tak...

— To... dziękuję ci... i przepraszam, że... Och, bo już nie wiem, co się ze mną dzieje... Jest mi jakoś strasznie smutno na duszy...

— Ale dlaczego?

— Bo ja wiem?... Dobranoc...

I odszedł, mówiąc sobie:

— Kłamie...

Miał słuszność..

Wychodziła tylko poto, żeby przesłać swemu kochankowi przez posłańca kartkę tej treści:

„Muszę z Tobą pomówić... Bądź koniecznie o pierwszej tam, gdzie zwykle...

Irena"

Nazajutrz Józef Radecki wyszedł do biura starając się wszelkiemi siłami panować nad sobą. Chodziło o to, żeby koledzy, a zwłaszcza żona nie dostrzegła jego straszliwej rozterki. Przeklinał jeszcze tylko swoje zaślepienie.

Dziwił się niepomiernie, że nie dostrzegł tego dawniej.

Powinien był przecież zrozumieć, że jego dochody, wszystkie razem wzięte, jednak nie mogły wystarczyć na taki tryb życia, jaki prowadził.

Któż to płacił za olśniewające toalety jego żony, które oddawna były solą w oku jego kolegów, spoglądających na niego z zazdrością, a może z... politowaniem?

Któryś z tych koleżków, zapewne, powodowany właśnie tą zawiścią, niesłuszną — a, tak, niesłuszną, teraz to dopiero widział! — otworzył mu oczy, chcąc dopiec, ale zarazem naprowadził na ślad bardzo cenny....

Pełen takich myśli przyszedł do banku i zamknął się w swoim gabinecie.

Znalazł tam już mnóstwo listów, papierów do załatwienia i usiłował zająć się niemi.

Ale nie udawało mu się to. Kolumny cyfr skakały mu przed oczyma w zawrotnym wirze, kotłowały się i kłębiły...

Wszystko przyciemniała mu myśl straszliwa:

— Zdradza mnie... zdradza... I kto? Irena... którą miałem za świętą...

Wszedł jeden z urzędników, przynosząc raport dzienny. Radecki spojrzał na niego i rzekł błagalnie:

— Proszę pana... Taki tu mam nawał pracy... Może pan zechce łaskawie sprawdzić te cyfry, póki ja będę przeglądał korespondencję... Poza tem trochę mnie głowa boli... Pan wie, już wczoraj źle się czułem... Zdawało mi się z rana, że mi lepiej, ale znów mi się pogorszyło....

Wkońcu uprzytomnił sobie, że głowa mu niemal pęka... Nie miało sensu siedzieć dłużej w biurze... Powiedział sekretarzowi, że jednak nie zostanie. Wrócił do domu.

Irena była tem niemało zdziwiona. Dawniej trudno go było utrzymać w domu nawet, gdy miał wysoką gorączkę. Wczoraj też jeszcze wracał do banku wieczorem. Teraz nagle wrócił do domu, choć nie wydawał się tak znów bardzo ciężko chory.

Powiedział, że położy się i już przez cały dzień nie będzie wychodził.

Słowa te wywołały radosny błysk w oczach Ireny. Kto inny nie dostrzegłby tej przelotnej iskry, ale zazdrośni widzą wszystko...

W sypialni Radecki otworzył szafę z toaletami żony.... Ileż tego tam było....!

Jakże tego dawniej nie dostrzegał? Przecież toby trzeba być miljonerem....!

Nagle Irena weszła i włożyła kapelusz.

— Wychodzisz? — zapytał.

— Tak, muszę załatwić parę pilnych sprawunków. Chociażby dlatego, żeby później już móc być przy tobie... nie wychodząc powtórnie.

Objął ją za kibić tak silnie, jakby chciał ją złamać, poczem usiłował ją pocałować, ale uchyliła się od tego z kocią zręcznością i szybko wyszła...

Już była na schodach, gdy Radecki zdołał wyrwać się z osłupienia i powiedział sobie:

— O, jakże ona musi go kochać!... Ale ja z tem skończę!... Dziś jeszcze! O, zemsta moja będzie straszliwa...!

Teraz dopiero sobie uprzytomnił, że właściwie przecież jeszcze nie ma żadnego planu zemsty.

Nie rozumując zgoła, samym tylko instynktem wiedziony, wyszedł z domu i udał się w kierunku Smolnej.

Po chwili był przed bramą, którą już wczoraj oglądał...

Początkowo postanowił czekać w przeciwległej bramie choćby przez cały dzień.

Ale potem wszedł, jak poprzedniego dnia do bramy. Ujrzał podwórze, a w niem furtkę. Zajrzał do ogródka... Okna od wiadomego mieszkania były otwarte...

Ujrzał, jak dozorczyni sprząta to mieszkanie, starannie odkurzając meble, krzątając się i ze szczególną sumiennością wygładzając tapczan....

Napięcie Radeckiego sięgało szczytu... Domyślał się aż nadto dobrze, dla kogo to dozorczyni tak się stara....

A skoro już uczynił pierwszy krok, postanowił zrobić również drugi.

Zresztą, któż może mieć do niego jakie pretensje? Podejrzewa żonę, chce się przekonać. Nie wolno mu?

Ale trzeba się było śpieszyć. Parka miłosna mogła się zjawić lada chwila.

Nie wahał się więc dłużej...

Skorzystał z tego, że okno było otwarte w parterowem mieszkanku...

Wszedł przez okno...

Schował się za parawan...

Dalszy ciąg nastąpi.

W okowach „białej śmierci"

(Dokończenie)

Łamacz lodów „Krasin", po chwilowym postoju, ruszył w dalszą drogę. Tym razem celem wyprawy było odnalezienie rozbitków z grupy generała Nobile.

Życie na okręcie nie uległo zasadniczym zmianom, aczkolwiek obecność oficerów Zapi i Mariano wywoływała ciągłe dyskusje.

Zapi zachowywał się niezwykle arogancko a nawet zuchwale. Gdy w pewnym momencie podszedł doń jeden z marynarzy i nazwał go „towarzyszem", Zapi przyjął wrogą postawę, po czem warknął:

„Nie jestem żadnym towarzyszem, lecz kapitanem Zapi".

Butny Włoch poza tem objadał się za pięciu i poprostu nie można go było zaspokoić. W przeciwieństwie od bezczelnego ludożercy, Mariano zachowywał się dziwnie lękliwie. Mimo, iż odzyskał przytomność, mówił niewiele. Przy jakiejkolwiek wzmiance o przeżyciach, Mariano bladł tak gwałtownie, że okazywała się konieczność wzywania lekarza. Dano więc spokój rozmowom.

Zresztą wszyscy byli zajęci losami dalszej wyprawy. Droga stawała się coraz bardziej trudną i nielada trzeba było bohaterstwa ze strony marynarzy, by nie zawrócić i nie zrezygnować.

„Krasin" rozbijał kry lodowe i z każdą chwilą zbliżał się do miejsca, gdzie od szeregu tygodni przebywali nieszczęśliwi rozbitkowie.

Na wysepce lodowej, gdzie dogorywali rozbitkowie z grupy gen. Nobile zmieniło się o tyle, że kra znów popękała w kilku miejscach. W każdej chwili groziła nieszczęśliwym śmierć. Wszyscy byli już zrezygnowani.

Od czasu odlotu lotnika Lundborga nie było żadnych wieści. Rozbitkowie sądzili więc, że o nich zapomniano.

12 lipca profesor Behunek zauważył woddali okręt. Wśród zebranych zapanowała niedająca się opisać radość. Jak wynikało poza tem z informacji radjowej, otrzymanej przed kilkunastu minutami, „Krasin" podążał do nich z pomocą. Przez lornetkę udało się prof. Behunkowi zauważyć, że „Krasin", miast jechać w ich kierunku coraz bardziej oddala się. Wszyscy poczęli rozpaczliwie krzyczeć. Byli nawet tacy, którzy płakali. Szczególnie łkał mechanik. Nie dziw. Wszak od kilku tygodni miał złamaną nogę i musiał zadowolić się prymitywnem leczeniem.

Natychmiast podano przez radjo do Kingsbay'u wieść o fałszywym kierunku „Krasina". Zkolei nadeszła wieść, by rozbitkowie wzniecili duży ogień, ale tak, by wywołać jak największy dym.

Rozbitkowie jak szaleńcy rzucili się do podpalenia wszystkiego, co wpadło im pod rękę. Potężne ognisko wyrzucało kłęby dymu, tak że miejscami pokryło horyzont. Rezultat był natychmiastowy.

„Krasin" zmienił kierunek i zawrócił w stronę, skąd widać było kłęby dymu. Po upływie godziny „Krasin" podpłynął do „wysepki".

Zarzucono drabiny i... pięciu nieszczęśliwych, wygłodniałych, obrośniętych, niczem barbarzyńcy ludzi znalazło się na zbawczym okręcie, który wyrwał ich z objęć śmierci. Zaledwie rozbitkowie znaleźli się na okręcie, marynarze podbiegli do nich. Całowano się, tańczono i bawiono, jak rozbrykane dzieci.

W chwili, gdy „Krasin" odbijał i ruszał w powrotną drogę, nieszczęśliwi rzucili jeszcze raz okiem na wysepkę, gdzie przeżyli w okropnych warunkach 7 tygodni.

Po kilku dniach ciężkiej podróży dotarto do Kingsbay'u. Tu rozbitkowie przesiedli się na okręt włoski... Wyprawa była skończona. A jak inni nazywali „komedja" zaaranżowana, a tak nędznie zagrana przez generała Nobile, była skończona.

Rezultat wyprawy generała Nobile był istotnie straszny. Zginął mechanik Pomela. Straszną śmierć poniósł młody uczony Szwed Malmagren. Zginął „Napoleon Północy" — Amundsen wraz z pięcioma towarzyszami. Zmarł również oficer Mariano. W sumie śmierć poniosło 14 osób.

Wśród żyjących pozostał... pies generała Nobile. Był to ostatni wielki „akt" ze strony generała Nobile. Z jednej strony uratowany pies, z drugiej — śmierć 14 dzielnych, bohaterskich badaczy.

O wyprawie gen. Nobile pisano wiele. Słusznie podnoszono, że Nobile absolutnie nie nadawał się do roli kierownika tak ciężkiej wyprawy. Był moment, że można było cofnąć się z drogi i zaczekać na lepsze warunki. Ale generał Nobile, opętany manją wielkości, wolał narażać na pewną śmierć kilkanaście osób, byle tylko przypiąć sobie laurowy wieniec bohatera.

Dziś generał Nobile znajduje się w Rosji Sowieckiej, gdzie pełni funkcje instruktora w szkole lotniczej. Zrozumiał, że dalszy pobyt w kraju jest z wielu względów niepożądany.

Mimo to pamięć o nim nie zaginie. Albowiem nieprędko zapomina się o człowieku, który ma na sumieniu śmierć tylu ofiar.

(M. G.)

Wilhem II, cesarz niemiecki, szpiegiem

(m.) Na łamach jednego z pism sowieckich ogłoszono niezwykle sensacyjne listy, pochodzące z archiwum rodziny carskiej, a których autorem był nie kto inny, jak były zbrodniczy cesarz Niemiec, Wilhelm II.

Z listów tych wynika, że Wilhelm, w okresie, gdy był jeszcze następcą tronu, odegrał pospolitą rolę szpiega! Do wszystkich zbrodni ostatniego kajzera przybywa więc jeszcze jedna plama.

A było tak: już jako młody chłopiec, Wilhelm płonął dziką nienawiścią do królowej Anglji, Wiktorji, Edwarda, późniejszego króla Anglji i do własnej matki, która skłaniała męża do przyjaznych stosunków z Anglją.

W 1884 r. a więc przed 50-ciu laty, ówczesny kanclerz niemiecki Bismark, skłonił dziadka Wilhelma, by wysłać następcę tronu do Rosji. Okazja była świetna, gdyż ówczesny następca tronu, Mikołaj, znany później jako car Rosji, Mikołaj II, kończył 11-ty rok życia. W związku z tem urządzono olbrzymi, wspaniały festyn.

Jeśli Bismark dążył do wyjazdu Wilhelma, miał w tem ukryte plany. Chodziło o to, by pobyt Wilhelma w Rosji, posłużył jako pretekst do nawiązania serdeczniejszych stosunków.

Przybywszy na dwór cara Rosji, Aleksandra III, Wilhelm był oszołomiony przepychem i odrazu stał się oddanym z całej duszy — poplecznikiem. Pobyt na dworze trwał względnie niedługo i Wilhelm wrócił do swej ojczyzny.

Odtąd jednak utrzymywał stały kontakt z dworem rosyjskim, posyłając mu listy z informacjami politycznemi.

Wilhelm szpiegował na prawo i lewo i każdorazowo donosił Aleksandrowi III i jego premjerowi o machinacjach Niemców i Anglików. Coprawda Wilhelm nie znał się na grze politycznej, w każdym jednak razie orjentował się, że Anglicy starają się przeciągnąć na swą stronę Niemców. O tem wszystkiem Wilhelm zawiadamiał dwór rosyjski.

O szpiegowskiej działalności następcy tronu niemieckiego nie wiedzieli nawet najbliżsi. I dopiero po 50-ciu latach, świat się dowiaduje o nowej aferze cesarza zbrodniarza.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej Naszego Pisma

Cicha bohaterka piekła małżeńskiego

„Nieszczęśliwa" nasza Czytelniczka zabiera dziś głos, przemawiając w te słowa:

„Chcę i ja dać radę „Strapionemu", bo należę do wielkiej Rodziny Czytelniczej naszego pisma, czytając je z wielką uwagą od początku jego istnienia. Zanim to wszakże uczynię, chcę skreślić parę słów o mojem życiu, które niechaj będzie dla „Strapionego" przykładem.

Wyszłam zamąż, mając lat 20. Mąż mój jest odemnie starszy o 6 lat. Kochałam go bardzo, choć był brzydki, a ja dość przystojna. Ceniłam jego zalety duchowe. Okazało się wszakże, że to wilk w skórze jagnięcia.

Zaraz po ślubie zaczął mnie zdradzać z dziewczynami publicznemi, upijać się i bić mnie, gdy mu wyrzucałam jego postępowanie. Raz, naprzykład, przyniósł bieliznę tak zbrukaną po nocnej zabawie, że dziś jeszcze gdy to sobie przypominam, wstręt mnie bierze. Gdy ją zdjął ze siebie, spaliłam ją. Tak mnie zato zbił, że do dziś mam po tem pamiątkę w postaci pęknięcia kości czołowej.

Wreszcie doczekałam się tego, że mi przyniósł chorobę weneryczną, zaraził mnie i dziecko najmłodsze (mam ich troje). Gdy nie chciałam z nim obcować, zmuszał mnie do tego siłą, a ja wstydząc się ludzi i dbając o spokój dzieci, znosiłam wszystko z męczeńską cierpliwością.

Tak minęło 12 lat. Raz spotkałam go na ulicy z przyjacielem, którego nie znałam. Zamawiali sobie wesołą dziewczynkę na zabawę. Oczywiście, przeszkodziłam temu, z czego mąż był bardzo niezadowolony i obiecał mi po powrocie do domu gnaty policzyć. Poprosiłam więc jego przyjaciela, żeby z nami poszedł, bo sama się bałam. Później ten często do nas przychodził. Gdy poznał moją niedolę, litował się nade mną radził, abym męża rzuciła, zaskarżyła go o alimenty i żyła spokojnie. Ale nie miałam na to czasu (bo ja także mam pracę zarobkową w domu), ani pieniędzy.

Gdyśmy tak rozmawiali, przyszedł mój mąż i zwymyślał mnie, że się żalę na niego. Na to tamten mu odrzekł, że nie jest wart nawet mi rzemyka u trzewika rozwiązać. Bardzo się pokłócili i mój mąż nazwał tamtego moim kochankiem, chociaż tak wcale nie było. Zadręczał mnie potem pytaniami: „Czyś z nim obcowała? Czyś go kochała? Przyznaj się..." Ja mówię: „Nie mam się do czego przyznawać", a on mi ani na chwilę spokoju nie daje, budzi mnie w nocy i każe się przyznawać, aż mu raz powiedziałam, że „nawet, gdyby tak było, to nie mam sobie nic do wyrzucenia, bo tyś mnie do tego popchnął".

Uczepił się tych moich słów i dręczy mnie teraz okropnie. Gdy mu mówię „Przecież i ty mnie zdradzałeś" — odpowiada: „Mnie wolno, a tobie nie". Więc może i „Strapiony" ma takie poglądy? A znów niekażda kobieta potrafi być cichą bohaterką piekła małżeńskiego.

Panie „Strapiony", proszę więc dobrze zanalizować swoje życie i rzucić w żonę kamieniem, jeśli Pan sam jest bez grzechu, bo dobrego męża żona choć nie kocha, ale ceni i szanuje za jego dobroć, a mąż najwięcej przez żonę ukochany może być znienawidzony za swe złe obchodzenie się z żoną.

P. Natalja nie jest zła kobieta, jeżeli zabrała dziecko, bo gdyby była taka, jak Pan pisze, to z pewnością odeszłaby sama. A więc radzę Panu, Panie „Strapiony", żonę przeprosić, oblec się w inną skórę i żyć nadal przykładnie tylko dla żony i dla dziecka".

Japonja rajem dzieci

Dzieci zajmują w Japonji stanowisko pierwszorzędne. W tramwaju jest się codzień niemal świadkiem sceny takiej: wszystkie ławki zapchane dziećmi, a dorośli stoją. Jego wysokość Dziecko korzysta tu ze wszystkich praw i przywilejów. Wchodzi np. do tramwaju trzyletni bąk, ogląda się naokoło, wszystkie miejsca siedzące zajęte. Widzi to jakiś siwowłosy, poważny pan, wstaje i odstępuje swoje miejsce dzieciakowi.

Możnaby pomyśleć, że dzieci, które krozystają z tylu i z takich przywilejów są niegrzeczne, kapryśne, samolubne. Nic podobnego! Mali Japończycy należą do najlepiej wychowanych, najgrzeczniejszych dzieci na świecie.

Opieka nad dzieckiem w Japonji jest niesłychanie staranna i poświęca się jej niezwykłą uwagę. Kursy dla matek, pielęgniarek, wychowawczyń są w Japonji znakomicie postawione i uposażone.

Wszystkie dzieci w tym kraju obchodzą swoje urodziny w jednym i tym samym dniu, Japończycy liczą bowiem tylko pełne lata i o dziecku mającem np. 13 miesięcy mówi się, że ma ono dwa lata. Dziewczynki liczące np. 3 lata obchodzą swoje święto 3 marca, chłopcy — 5 maja. Święto dzieci jest uroczystością ogólną, całe miasto lub wieś bierze w niem udział pod hasłem: wszystko dla dziecka!

Na wesoło

PRZYCZYNA I SKUTEK

— Mamo, dlaczego tatus niema włosow na głowie?

— Dlatego dziecko, że dużo myśli.

— A dlaczego ty, mamo, masz wszystkie włosy na głowie?

SZKOCI MIĘDZY SOBĄ.

Dwaj Szkoci spotykają się.

— Hallo, Peters, nie widzieliśmy się osiem lat! Musimy wejść do baru i wypić po szklaneczce za nasze zdrowie!

— Słuchaj no, — odpowiada Peters, — ale ostatnim razem ja płaciłem za piwo.

W RESTAURACJI

— Przepraszam, czy mogę prosić o zapałkę?

— Proszę, oto zapalniczka.

— Hm... a czy można nią zęby wykłuwać?

Gdy radjo gra...

Czemuż, no czemuż tak się to wszystko układa. Jest przecież miła jak dawniej, zgrabna i szczupła, złote loki, które tak lubił kręcą się jak dawniej, mieszkanie ich nic się przecież nie zmieniło... Tak bardzo dobrze było im dawniej kiedy Janek wracał z biura, zjadał obiad (wtedy wszystko było dobre), a potem gadali godzinami o wszystkiem i o niczem.

A teraz?

Teraz Janek wpada do mieszkania jak po ogień, na obiad wszystko złe jest i niesmaczne, i zaraz ucieka; jeżeli czasem posiedzi dłużej, wyraz twarzy ma tak smutny i znudzony, że aż przykro patrzeć. To jedno jest pewne: Nie są już ze sobą blisko, nudzą się, nie mają o czem mówić. Ta właśnie prawda bolała ją najbardziej. Mój Boże, małżeństwo otworzyć im miało w jej pojęciu całe nowe światy, a teraz, ledwie rok upłynął, oni już nudzą się ze sobą. Cóż będzie w takim razie za dwa lub trzy lata, jeżeli już teraz...

Janek wraca tak późno, napewno dobrze się bawi, to przecież sensu niema, żeby ona tu siedziała sama podczas gdy on hula, naprawdę niema powodu dla którego i ona nie miałaby gdzieś wyjść i wrócić później niż on. Niech wie, że nietylko jemu wolno, niech wie, że i ona... Zaczęła wychodzić. Kiedy wracała późno, a Janka jeszcze nie było, myślała sobie z głuchym bólem, że to wszystko na nic, że on nawet nie będzie wiedział, że ona też „dobrze się bawi".

Aż pewnego dnia Janek przyniósł do domu radjo. Zwabiona wesołemi dźwiękami nie wyszła nigdzie, i był to pierwszy od wielu, wielu wieczorów, który spędzili razem. Mało jednak ze sobą mówili, szczęśliwi, że wesoła muzyka przerywa tę ciszę, to milczenie przeklęte, które tak bardzo ciężyło im obojgu. I — to zabawne, ale nie nudzili się nawet.

A potem zaczęli radja słuchać często, coraz częściej. Wieczory stały się niemal za krótkie; z początku szło dość ciężko: mówili ze sobą niezręcznie, trochę zmieszani oboje tym nieoczekiwanym łącznikiem, jakim stało się radjo. Więc najpierw rozmowa „techniczna":

— Złap Londyn.

— Ależ nie mogę, to nie ta fala.

— Nie chodzi o falę, posuń to „kółeczko".

— To nie żadne „kółeczko", oj zostaw bo i Wiedeń ucieknie...

Potem jednak zaczęli się trochę rozkrochmalać. Trudno przecież kłócić się, gdy się siedzi tuż koło siebie na tapczanie, w pokoju zaś tańczą najcudowniej dźwięki bluesa.

I gdy tak siedzieli któregoś wieczora, a Dymsza gadał różne śmieszne rzeczy, przyszedł pierwszy śmiech. I nagle stało się lekko, i beztrosko i wesoło. Prysnął ciężki dręczący nastrój. „Koncert wieczorny" — zagłuszył pierwsze serdeczne pieszczotliwe słowa, zaś — „muzyka taneczna — słodki szmer pocałunków.

Radjo jednak nie doceniało swojej zasługi i każąc „uziemniać anteny" nie zastanawiało się, że to dzięki niemu przybyła jeszcze jedna para szczęśliwych ludzi.

Pełna tabela loterji 28-ej klasowej Loterji Państwowej

szósty dzień ciągnienia czwartej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

100.00 zł. na Nr. 36222.
20.000 zł. na Nr. 110388.
15.000 zł. na Nr. 34004.
10.000 zł. na Nr. 85765.
5.000 zł. na Nr. 40514 55442 109735.
2.000 zł. na Nr. 3061 3952 23747 28534 30292 32882 40283 59971 62681 67450 81165 83784 87657 92734 101875 109483 110892 114934 126138 130549 136732 163215.
1.000 zł. na Nr. 4910 11557 13032 15965 20227 28079 32232 33124 33175 38723 54978 55225 65578 72689 78905 89954 112297 115913 116184 119099 131407 135534 143245 150486 153641 154789 155145 156203 159982 167895 169499.

PO PRZERWIE

10.000 zł. na n-ry: 20935 82488 83628 35791 163339.
5.000 zł. na n-ry: 81085 101710
2.000 zł. na n-ry: 11278 12539 34851 49325 61838 64737 77412 78777 89514 102665 115542 115711 130997 132987 147464.
1.000 zł. na n-ry: 10787 11278 12424 16319 21931 28003 28185 29931 33258 34153 35133 35418 35791 36027 39133 39264 43192 45853 51570 53161 61838 76838 79657 81695 82541 85529 95928 105314 108549 114060 121411 122942 123132 124880 134541 138595 150497 165323 168785

Stawki

DO PRZERWY

50 186 354 492 567 642 772 872 907 63 1146 72 361 521 653 865 10 2108 211 60 95 319 763 841 959 3002 171 229 90 484 580 612 34 810 46 994 4062 117 259 395 455 727 814 936 5096 216 453 509 629 62 832 6132 62 229 358 411 505 44 615 20 99 710 71 923 7279 574 631 767 868 903 83 8038 76 115 90 218 68 411 516 626 9086 161 343 543 657 84 706 25 53.

10054 68 92 153 292 369 447 57 635 57 729 19 55 57 93 965 11129 202 402 57 67 572 741 894 12074 232 70 455 521 78 667 759 38 865 13035 295 303 956 14007 22 75 215 355 426 504 30 59 665 71 78 728 884 15194 421 59 504 55 602 759 16081 97 132 493 569 605 770 877 17059 139 45 544 669 885 903 18194 517 791 902 49 19033 137 43 239 359 640 44 797 816.

20120 374 463 704 64 75 815 594 930 42 65 21174 378 513 48 93 673 752 815 909 72 84 22502 70 23105 242 60 339 73 453 545 705 956 24189 259 63 420 547 96 690 873 25016 135 275 353 68 427 661 855 82 26276 344 50 471 550 52 615 48 69 713 27216 22 71 336 515 26 678 791 896 28015 94 121 211 16 393 444 571 801 61 98 936 98 29052 231 59 79 93 334 38 568 94 712 13 18 865 53.

30202 481 542 43 872 918 31119 21 295 471 792 897 32056 61 121 276 309 45 96 459 548 635 755 931 33104 15 216 92 446 653 69 724 34061 217 303 6 483 503 23 726 903 35018 56 75 377 413 68 628 88 707 21 839 97 957 36058 111 225 326 33 50 66 71 639 76 90 853 97 941 37074 207 359 400 74 533 46 730 48 867 993 38040 129 331 429 525 74 96 620 51 785 83 74 932 40 39018 71 91 303 54 96 843 58 71 940 58 60.

40141 490 97 98 99 586 600 6 796 849 97 955 41024 177 252 481 533 601 91 771 953 42152 365 87 493 705 29 49 43197 246 76 203 6 12 634 919 44036 266 522 42 932 45072 428 570 870 973 46098 47067 162 395 486 569 741 90 801 48228 332 631 91 49063 165 258 96 410.

50027 28 362 419 79 648 779 93 823 67 71 83 51099 150 72 447 59 607 63 705 33 52036 48 276 341 48 432 61 90 573 513 63 709 836 97 978 53099 162 300 13 55 422 589 840 83 87 908 62 80 54112 78 370 432 72 91 533 741 933 47 65 69 95 55021 121 79 284 95 342 92 460 94 533 628 39 937 56299 404 55 82 703 831 57164 92 221 442 538 617 60 870 95 58065 126 36 65 68 223 339 496 653 867 91 950 59045 98 172 201 12 215 583 729 873.

60016 62 82 146 258 70 75 322 540 65 698 71 77 742 61018 226 485 519 55 681 92 709 831 44 59 62062 178 217 21 339 451 58 530 667 85 859 951 63124 206 66 308 15 55 442 659 751 85 842 51 900 64063 122 30 42 59 82 470 525 76 601 65086 161 208 33 343 27 490 675 92 751 828 87 66095 166 244 347 430 98 557 794 883 978 67070 108 25 254 99 329 90 92 476 93 519 30 97 738 57 816 51 93 938 58 68353 64 441 617 78 725 815 13 948 69031 51 85 273 90 500 610 26 60 742 995.

70057 186 307 69 40 46 65 633 721 832 916 67 71171 251 304 11 490 78 601 747 862 87 72032 111 19 217 418 556 637 722 898 73051 128 390 460 650 704 87 89 949 74117 85 252 333 58 488 583 651 704 26 850 95 909. 75014 126 343 60 80 574 631 68 70 854 76 948 89 763.9 84 537 673 85 99 710 47 916 71 77009 356 429 506 27 47 692 59 722 835 921 60 78243 348 488 632 91 898 313 79047 50 320 508 733 59 61 68 69.

80072 494 511 32 48 97 777 831 32 52 81031 74 182 326 54 483 87 534 64 750 836 68 921 82016 34 73 301 426 61 640 69 771 865 83202 80 431 961 84072 139 79 215 331 68 437 49 658 78 703 962 85033 225 82 446 813 31 93 916 91 86015 26 78 127 267 354 468 683 715 809 52 935 87113 210 15 40 343 413 79 540 48 695 22 53 891 900 31 44 89043 111 435 47 578 668 609 881 89025 133 94 478 579 629 783 850.

90084 99 100 295 353 428 659 741 869 91525 530 814 92094 124 320 60

Artretyk jest inwalida

bo dolegliwości artretyczno - reumatyczne, jako wynik przesycenia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy, powodują stopniowo utratę zdolności do pracy i prowadzą wreszcie do kalectwa.

Tylko zioła Magistra Wolskiego „Reumosa" zawierające Schin-Schen niezmiernie rzadką roślinę chińską dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu.

ZIOŁA ze znak. ochr. **„REUMOSA"** Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, drogerjach lub w wytwórni Mag. **WOLSKI, Warszawa, Złota 14.**

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

655 708 959 73 93096 125 219 72 424 54 612 767 94013 98 891 316 53 573 79 613 737 84 814 903 95037 471 96 99 516 78 675 937 96031 42 130 43 287 485 91 565 864 93 964 72 97069 397 554 612 737 862 91 906 98074 75 279 92 401 91 512 941 99111 210 46 729 827 81 908 44.

100024 162 85 281 99 510 101078 326 64 419 35 553 615 25 712 99 814 94 910 102012 125 358 671 886 947 103036 43 147 232 577 655 81 834 104011 283 320 441 533 92 838 96 923 105005 84 368 407 38 68 788 878 947 55 78 106142 210 489 500 2 52 683 806 45 107022 37 49 157 66 283 405 87 764 83 108033 65 255 316 58 641 793 838 109043 243 554 867.

110195 223 96 500 712 19 856 983 111446 849 112010 54 386 93 476 84 543 89 894 113120 440 370 806 909 52 53 83 94 114017 203 63 516 659 739 962 73 83 115010 115 26 50 312 412 67 651 93 721 [illegible] 116071 224 451 521 51 56 837 991 117303 38 89 403 77 578 717 81 985 118055 67 76 265 308 533 53 800 6 12 38 76 922 119043 55 62 179 330 38 54 85 409 677 79 796 883 900 5 82.

120016 98 150 407 562 631 748 121139 51 325 459 85 523 683 867 122060 143 83 85 380 487 598 699 743 45 81 123113 461 560 780 976 124073 220 26 94 359 419 58 814 905 6 9 80 98 125023 44 118 219 90 310 535 791 96 809 126002 65 205 84 375 426 40 80 99 629 79 127214 75 477 5554 601 54 128124 61 92 325 508 19 628 81 829 906 27 29 66 129066 141 84 282 434 60 778 842 65.

130033 155 269 74 405 694 888 938 42 131171 85 305 510 674 801 55 132162 273 400 13 27 51 637 59 822 35 133017 48 133 379 626 [illegible] 70 929 134057 136 233 43 552 87 412 47 639 55 749 65 814 97 921 37 135200 319 410 30 654 59 716 95 99 832 950 136056 226 388 405 600 720 816 48 137077 141 235 54 500 16 623 36 974 138004 181 205 366 505 44 654 712 991 139037 342 26 85 572 689 716 992.

140121 238 425 99 522 67 646 715 881 903 48 99 141016 45 287 448 568 921 142166 592 94 653 764 870 98 966 143075 257 381 88 537 648 53 66 896 978 144034 95 228 366 475 639 42 85 831 145017 199 250 306 407 541 696 732 68 78 897 146212 81 349 415 522 761 808 147003 26 132 215 41 318 54 572 94 731 68 89 98 916 148189 383 190 13 44 74 645 837 45 915 149021 94 259 85 346 41 618 817 979 94.

150197 120 93 626 78 89 702 44 96 94 993 151161 73 224 76 90 392 418 68 785 846 937 152035 66 177 229 98 304 494 717 25 43 811 34 153127 287 326

683 749 56 86 869 958 60 154147 46 64 215 35 705 853 64 969 155165 426 974 156129 31 52 415 24 43 76 594 66 98 755 157054 65 71 83 101 41 75 307 31 51 459 540 621 712 891 910 158008 39 41 127 79 244 361 552 601 159037 43 76 180 226 97 508 21 66 96 740 93 800 51 956 60.

160106 94 403 46 506 889 95 161013 56 79 93 402 20 95 518 41 70 674 843 45 75 162188 654 706 21 48 65 862 76 163053 408 12 541 45 64 72 527 772 99 806 8 942 43 164240 67 77 91 302 30 454 605 55 63 706 13 907 165089 327 71 574 613 709 871 989 166011 39 84 163 265 406 69 543 868 95 167009 129 228 312 494 548 85 751 66 865 999 168327 148 287 309 439 709 873 169011 261 392 459 95 523 25 654 747.

PO PRZERWIE

12 102 64 202 617 79 795 889 1111 204 29 672 86 919 80 2201 356 896 944 3021 162 212 496 579 788 843 962 4090 248 80 97 303 565 602 716 8 311 69 921 26 5019 134 210 64 343 407 613 18 66 6012 54 326 82 702 43 844 75 7249 338 559 72 686 750 8337 422 779 987 95 9194 309 560

10009 12 36 280 368 92 419 663 67 874 959 11010 137 445 629 855 919 93 12033 53 169 211 72 88 488 627 58 704 11 817 71 95 13037 193 511 29 36 69 856 909 14007 151 235 533 466 662 710 94 964 15076 282 99 339 463 533 64 89 657 926 16322 463 513 30 2 627 87 718 33 71055 345 68 482 502 623 9 809 12 27 18188 415 581 717 41 71 920 30 19023 62 164 400 41 514 719 852

20127 259 82 875 989 21092 128 222 74 310 52 495 538 739 72 93 862 944 87 22259 310 404 11 40 5 665 709 83 874 85 922 94 53 76 23578 486 549 677 814 61 894 966 80 24128 41 305 430 36 539 61 601 24 65 74 742 849 52 926 25012 62 83 196 258 87 470 550 92 93 624 29 707 883 927 26056 137 42 213 32 55 322 42 416 63 597 638 61 738 957 27002 233 467 522 683 770 893 909 28376 743 926 53 29217 324 842 52 60 90

30025 31 47 66 91 140 42 59 261 86 94 507 22 31357 489 655 773 805 59 32057 105 304 41 425 62 7 559 624 714 863 993 33169 345 599 642 740 990 44041 100 18 286 341 80 438 42 52 591 631 2 63 767 35005 229 423 510 1 643 56 782 88 938 36059 328 89 466 507 613 79 848 49 907 79 37121 205 565 91 97 611 51 64 624 926 94 38000 65 131 81 346 431 583 660 725 52 804 39026 38 146 216 756 77 805

40504 28 444 833 45 940 41098 122 43 94 265 372 475 98 503 714 63 42121 315 95 400 543 791 806 911 60 43047 92 100 36 228 70 322 68 94 440 73 557

751 57 819 954 70 41105 28 274 765 97 415 519 74 78 800 52 70 926 47011 56 77 88 122 209 36 44 54 65 417 20 71 84 721 905 48112 21 220 313 474 605 721 822 54 908 47046 183 288 312 47 67 634 74 48216 93 379 416 560 64 641 49021 146 7 230 56 926 41

50358 423 745 891 51120 69 217 39 66 402 54 60 507 744 851 52076 170 240 478 503 53 635 784 876 86 990 95 53158 208 384 581 723 877 934 90 99 54211 864 87 55899 56385 450 786 867 85 7 57105 15 24 218 62 87 355 455 530 74 84 846 955 65 58176 358 60 70 646 710 18 80 803 31 919 59021 65 258 561 560 716 45 61 861 71

60049 77 143 65 96 539 601 3 53 753 52 91 40 85 61052 159 334 55 441 81 548 89 620 22 722 854 62034 78 136 246 64 455 543 68 [illegible] 63084 116 76 289 403 626 45 756 64094 258 85 775 928 65315 627 755 902 660 8 154 229 524 27 46 833 67169 227 66 322 501 26 608 47 92 711 864 80 924 68032 91 103 53 216 42 63 302 62 444 89 69111 20 271 444 79 843 936 94

70054 113 69 467 614 756 801 7 31 75 71040 98 318 22 412 759 72004 60 64 386 409 611 715 48 821 55 929 63 76 73048 232 346 438 510 693 718 882 710 74039 106 16 43 73 99 383 414 71 722 853 927 41 75032 114 52 68 302 494 97 505 62 847 993 76198 202 14 35 346 51 70 93 400 703 26 87 94 806 55 914 55 93 77011 46 102 4 402 3 15 7 71 522 89 692 737 78042 88 276 442 555 816 41 946 81 79253 544 777 835 59 926

80012 51 617 91 708 850 959 81017 198 453 841 82238 514 836 83017 23 252 61 744 903 84038 75 115 356 412 71 505 21 62 103 63 85201 92 335 41 79 433 623 700 817 86155 263 78 507 614 785 821 87014 8 755 865 934 94 88255 402 43 56 65 86 93 505 714 89045 117 293 377 512 72 73 842 59 979

90000 115 33 347 507 93 710 81 814 923 42 91141 267 97 493 603 14 90 741 56 634 967 92021 55 128 239 351 424 512 70 82 773 93033 48 58 721 87 96 918 99 94018 152 72 90 219 24 95 644 723 45 948 95019 170 71 233 77 418 562 622 96132 61 88 265 333 54 652 750 817 6597 97006 142 57 257 68 363 12 595 602 51 98005 43 64 202 4 [illegible] 614 71 753 810 86 99054 89 154 284 67 373 583 682 737 72 952

100000 469 66 562 725 92 849 101014 495 762 850 102032 54 211 610 47 [illegible] 830 103081 104 40 80 214 72 352 [illegible] 951 104003 218 32 018 19 30 61 304 [illegible] 58 952 85 105023 164 345 [illegible] 519 [illegible] 698 [illegible] 106016 60 [illegible] 418 [illegible] 107021 74 102 65 226 62 393 532 [illegible] 914 108023 107 325 65 [illegible] 615 665 [illegible] 109310 35 495 520 89 984 [illegible]

110184 251 479 510 72 540 9 [illegible] 68 75 424 528 91 745 520 112071 82 [illegible] 269 94 340 605 81 818 113063 217 [illegible] 585 827 910 114065 199 236 403 860 95 999 115040 75 214 473 765 93 884 116025 109 59 71 275 84 403 503 9 [illegible] 820 117036 357 68 602 82 719 863 99 98 118052 152 6 259 372 437 68 770 77 119051 165 75 299 382 541 78 636 756 87

120015 193 337 485 542 60 645 948 121184 48 504 610 9 806 13 122[illegible] 451 56 72 570 601 49 892 926 30 123003 14 79 233 82 335 58 534 706 37 46 71 124035 37 153 78 264 66 481 580 603 737 125041 9 53 113 4 439 848 61 126139 43 265 335 84 462 85 577 604 14 63 93 705 869 127077 176 383 487 512 622 827 59 957 128432 44 509 77 631 40 747 979 129058 87 150 367 71 439 658 59

130018 117 9 24 262 540 66 708 96 872 939 131074 88 113 78 348 468 550 55 8 64 640 702 814 934 132254 90 140 215 81 576 681 877 989 133053 219 310 650 700 14 985 134663 97 715 60 135190 272 384 678 845 935 38 136010 86 114 432 523 641 849 137004 10 204 458 92 572 78 603 38 746 846 905 138130 52 89 516 68 606 809 31 977 139311 415 89 544 800

140206 7 40 80 347 462 40 63 577 86 695 768 9 84 828 70 141277 530 912 45 162108 29 30 43 78 262 325 37 420 524 610 75 92 143076 429 563 60 605 960 144051 99 169 568 90 704 908 62 145086 324 402 50 661 4 716 885 960 146009 124 43 236 368 434 65 555 91 147251 567 934 53 148199 370 452 521 622 [illegible] 881 149170 249 55 72 92 322 646 718 893 916

150107 33 406 92 564 712 18 42 85 801 946 151601 143 205 302 65 466 619 734 824 52 74 971 80 152155 217 99 416 34 99 511 680 93 720 48 9 939 153129 64 5 425 80 8 603 787 860 74 154029 67 101 60 210 33 75 395 538 88 99 939 155018 50 407 695 23 156002 34 167 236 40 86 331 613 738 63 817 953 90 157155 204 15 357 509 708 77 158062 95 104 74 643 792 856 159012 129 440 41 668 85 803 65

160078 103 234 323 486 536 549 161100 313 861 911 162501 3 48 73 864 992 163109 49 83 371 543 71 612 29 737 952 164176 90 268 810 65 81 165482 166028 27 30 117 208 423 32 520 36 91 839 970 167056 246 335 74 425 697 776 81 855 63 82 924 168002 261 90 413 871 169039 138 51 66 84 1[illegible] 69 303 552 600 89 714 22 914 65

PODZIĘKOWANIE

Czuję się zobowiązanym podziękować WPanom za Ich tabletki Togal, gdy przypomnę sobie jak niejednej zimy męczyłem się okropnie dręczony bólami reumatycznemi. Przy każdej zmianie pogody miewałem takie szalone bóle w stawach i kościach, że niejednokrotnie zmuszony byłem przerywać pracę i pozostawać przez kilka dni w łóżku.

Najrozmaitsze środki, jakie wówczas stosowałem nie przynosiły mi żadnej ulgi. Byłem bliski rozpaczy! — aż mi się wreszcie udało odnaleźć ten środek, który wybawił mię zupełnie od tych okropnych cierpień. Tym środkiem jest Togal! Gdy tylko poczułem rozpoczynające się łamanie i darcie w kościach, natychmiast zażywałem 3 tabletki Togalu i z radością stwierdzić mogłem, że te zazwyczaj tak uporczywe bóle znikały w szybkim czasie. Od tego czasu nigdy nie zabrakło w moim domu Togalu — polecam też gorąco każdemu ten środek.

Z poważaniem
Br. Dąbrowski
Lwów, ul. Szymanowiczów 8.

Program radjowy

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka 9.20 Muzyka z płyt. 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Płyty. 9.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Garnizonowego w Warszawie. 12.15 16-ty Poranek muzyczny z Filharm. Warsz. 14.30 Muzyka popularna ludowa. 15.20 Koncert zespołu orkiestry salonowej. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 „Kwadrans słynnych artystów". 16.45 „Chrzciny" (nowela z życia wsi sandomierskiej). 17.00 Odczyt p. t. „Emigrantki we Francji". 17.15 Polska muzyka ludowa. 18.00 Słuchowisko ze Lwowa p. t. „Imć Pan Boruta". 18.40 Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego (baryton). 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie". 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Transmisja z Pragi Czeskiej. I-szej części koncertu międzynarodowego poświęconego muzyce czeskiej. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.25 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.35 Muzyka taneczna.

„IMĆ PAN BORUTA"

Postać Boruty uprzywilejowanego djabła polskiego, który się zadomowił nietylko w naszych podaniach, legendach, ale i w literaturze, zjawi się również, idąc z tempem czasu, przed mikrofonem radjowym dziś o godz. 18.00, jako imć pan Boruta — w słuchowisku radjowem.

Styczeń
14
NIEDZIELA
Hilarego

KRONIKA KRAKOWA

O obniżenie komornego zabiegają org. lokatorskie

Jak już zapowiedzieliśmy, organizacje lokatorskie postanowiły ponowie wszcząć akcję, mającą na celu spowodowanie obniżki komornego we wszystkich domach. Dotychczas akcja ta prowadzona była przez poszczególne organizacje lokatorskie lokalne. Obecnie na skutek porozumienia wszystkich związków akcja przyjmuje charakter ogólno krajowy. Wszystkie związki prowincjonalne wyłoniły komitety, które z kolei stworzyły centralny komitet lokatorski i w imieniu wszystkich lokatorów na terenie państwa walczyć będą o ustawowe obniżenie komornego. Jak nas informują w najbliższym czasie opracowany będzie memorjał, w którym, wskazując na powszechną zniżkę płac i zarobków oraz częściową zniżkę cen, lokatorzy domagać się będą obniżki komornego.

Ze sportu

Dalszy ciąg mistrzostw zimowych w grach sportowych

W rozgrywkach trwających już od dwóch tygodni w grach sportowych o mistrzostwo zimowe w Krakowie, odbędą się dziś w niedzielę półfinałowe rozgrywki w koszykówce panów pomiędzy najlepszemi drużynami Krakowa a to: mistrzem Polski YMCA., Cracovią, Sokołem, Wawelem. Rozgrywki te odbędą się w hali Ośrodka WF. przy yl. Zwierzynieckiej 26 i rozpoczynają się już o godzinie 10 rano. Odbędzie się również rozgrywka w koszykówce pań pomiędzy Makkabi i Cracovią.

Ze względu na wysoką formę wszystkich startujących drużyn, oraz niepewny rezultat rozgrywek, zawody powyższe zapowiadają się niezwykle interesująco. Ceny wstępy 20 i 50 gr.

Zwierzyniecki KS. — Cracovia

W dniu dzisiejszym odbędą się na boisku Cracovi towarzyskie zawody w piłkę nożną pomiędzy ligową drużyną Cracovi a Zwierzynieckim K. S. biało-czerwonych, to jedna z najsilniejszych A. klasowych drużyn krakowskich, mogąc pochwalić się sukcesami nietylko w swej klasie ale także zwycięstwami nad drużynami ligowemi. Zawody te zapowiadają się bardzo interesująco. Początek o godz. 11.30.

Hasmonea — Wawel rewanżowe zawody bokserskie

Powyższe zawody urządzane przez sekcję bokserską Wawelu odbędą się dziś o godz. 18 w hali Ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26. Hasmonea do Krakowa przyjeżdża w najsilniejszym składzie, jak Korsower, Strans, Szirak, Buud i inni. Wynik zawodów stoi pod znakiem zapytania, tembardziej, że i Wawel zmobilizował najlepszych zawodników jak: Sworzeniowski, Chrostek, Morawa, Tassarek. Kolonko, Kurka i inni. Sędziować będzie w ringu p. Cynka ze Śląska.

Zawody poprzedzą przedboje I.-go kroku bokserskiego, w którym startować będą zawodnicy niestowarzyszeni i członkowie Wawelu.

Łyżwiarstwo w Krakowie

W ub. tygodniu na torze ślizgawkowym ŻKS. Makkabi odbyły się wewnętrzne klubowe popisy łyżwiarskie w jeździe figurowej i szybkiej, organizowane przez ruchliwą sekcję łyżwiarską Makkabi. Popisy te wykazały wysoki paziom zawodników. W jeździe figurowej w grupie juniorów wyróżnili się przedewszystkiem Nelken, dalej Reder II. i Landau. W grupie seniorów, Mgr. Hand. Zaznaczyć należy, że asy jak Bergler, Nagosziner, Reder I., nie startowali,

W jeździe szybkiej na 500 m. zwyciężył w czasie 58 sek. dobrze zapowiadający się Goldman Henryk przed Nesselrothem, Jakubowskim. Na 1500 m. zwyciężył Goldman przed Horowitzem, Trothinerem i Frischerem.

Organizacja b. dobra spoczywała w ręku p. Żeberki. Publiczności dużo.

Sprawa rozruchów antyżyd. w pow. żywieckim

Na piątek w południe zapowiedziane było ogłoszenie wyroku w głośnej sprawie o rozruchy antyżydowskie w powiecie żywieckim. Zamiast jednak wyroku, Sąd Najwyższy ogłosił decyzję, że przekazuje sprawę wzmocnionemu kompletowi t. zn. złożonemu z 7 sędziów, a to dla udzielenia odpowiedzi na pytanie zasadnicze, czy według artykułu 340 nowej procedury karnej wolno odczytywać na procesie zeznania świadków, którzy byli badani w śledztwie nie jako świadkowie, ale jako oskarżeni.

Masowe rozstrzeliwanie urzędników w Sowietach

Według wiadomości, które nadeszły z Moskwy, przed kilkoma dniami rozstrzelano tam 24 urzędników i znaczną liczbę chłopów. Represje te pozostają w związku z nadużyciami w urzędzie zbożowym Sowietów.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Weimana Leona, lat 22, na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej na dworcu osobowym w Krakowie.

Burzawę Emila, lat 17, na gorącym uczynku kradzieży wędlin wart. 5.60 ze sklepu masarskiego na szkodę Marji Kopczyńskiej wł. sklepu w Krakowie przy ul. Senatorskiej 5. Skradziony towar odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Oszustwo na tle matrymonjalnem

Niejaka Wiktorja Kowalczukówna zam. we Lwowie przy ul. Kaspra Boczkowskiego 15, zawarła niedawno znajomość z kolejarzem Stanisławem Szarzyńskim zam. Gródecka 33, który mimo, że żonaty przedstawił się jej jako kawaler i po trzech miesiącach znajomości się z nią zaręczył.

Pod pretekstem procesu z dawną kochanką i kosztów, które rzekomo proces ten dlań powoduje, wyłudził od Kowalczukównej 30 zł. Przed kilku dniami Kowalczukówna dowiedziała się, że Szarzyński jest żonaty i z żoną żyje, oraz że padła ofiarą oszustwa.

Zażądała więc od niego zwrotu pieniędzy. Wówczas Szarzyński z żoną swą Stefanją, napadli na nią i dotkliwie ją pobili.

Oszukana i pobita Kowalczukówna wniosła doniesienie do policji.

Wykrycie tajnej gorzelni

Posterunek P. P. ujawnił we wsi Romejki pow. Sarny tajną gorzelnię, którą prowadzili 4 mieszkańcy wymienionej wioski. Policja skonfiskowała kompletny aparat do pędzenia samogonu, około 11 ltr. gotowej samogonki i 1 beczkę zacieru.

Trup na torze kolejowym

Na torze kolejowym Skarczewy — Starogard w pobliżu stacji kolejowej Pączew, służba kolejowa znalazła trupa mężczyzny z obciętą od tułowia głową. W toku śledztwa ustalono identyczność trupa, którym okazał się 40-letni robotnik rolny Józe Litz z Czarnocińskich Pieców. Dochodzenia policyjne w toku

Widmo szubienicy w Wilnie

W doraźnym sądzie wojskowym w Wilnie odbędzie się rozprawa przeciwko żołnierzowi Aleksandrowi Kulce, oskarżonemu o zamordowanie włościanki w celach rabunkowych. Kulce grozi kara śmierci.

Krwawa zabawa

We wsi Nowy Dwór w pow. sępolińskim na zabawie ludowej wywiązała się krwawa bójka na noże, w toku bójki zabity został 22-letni robotnik Michał Włodecki z Więcborka. Jako przypuszczalnego sprawcę zabójstwa policja przytrzymała robotnika Alberta Szauera z Sypniewa. Dochodzenia w toku.

Samobójstwo robotnika wskutek eksmisji

Robotnik łódzki Feliks Batylewski, zrozpaczony spowodu eksmisji za zaległe komorne, rzucił się pod pociąg, ponosząc okropną śmierć na miejscu. Samobójstwo Batylewskiego wywołało w kołach robotniczych wielkie wrażenie.

Wadliwy komin spowodował pożar

Wczoraj w godzinach wieczornych w mieszkaniu Józefa Schenkera przy ul. Szerokiej 25 na II p. wybuchł pożar. Zapaliła się belka wpuszczona do przewodu kominowego, od której następnie zajęła się podłoga i sufit na I. piętrze. Zaalarmowana straż pożarna po rozebraniu pieca kuchennego i wyrąbaniu 2 m. kw. podłogi ogień ugasiła. Urządzenie mieszkania zdołano na czas uchronić przed pożarem.

Drukarnia komunistyczna w otomanie

Onegdaj zjawił sie w policji lwowskiej jakiś mały chłopak, który doręczył anonimowe doniesienie, wręczone mu — jak podał — na ul. Źródlanej przez jakąś nieznaną kobietę i czemprędzej się ulotnił.

W doniesieniu tem uwiadamiał jego autor policję, że w mieszkaniu przy ul. Pod Dębem 2 na III. p. na ganku na lewo w otomanie znajduje się cała drukarnia komunistyczna.

Wskutek tego doniesienia, policja przedsięwzięła rewizję i rzeczywiście znalazła w mieszkaniu stolarza Mojżesza Lustiga false Schora, maszynę do pisania sytemu „Adler“ z czcionkami polskiemi i ukraińskiemi, mnóstwo matryc gotowych ulotek oraz referaty przygotowane do druku.

Przy Lustigu znaleziono większą kwotę pieniężną. Prócz niego aresztowano jego narzeczoną Sarę Mischel zam. przy ul. Żółkiewskiej. która trudniła się kolportażem drukowanych ulotek.

Pobicie sekretarza P. P. S.

Po skończonej gwiazdce urządzonej przez P. P. S. w Wełnowcu, Leon Kremer z Katowic i Wilhelm Wilkoszyński z Wełnowca pobili sekretarza okręgowego P. P. S. Józefa Jantę, który odniósł ciętą ranę na lewym policzku i po zaopatrzeniu jej na policji, wrócił do domu. Pobicie sekretarza Janty nastąpiło na tle porachunków osobistych.

Z teatru muzycznego „Bagatela“

Nie ulega wątpliwości, że rewja „Żegnajcie Nam“ grana obecnie w teatrze „Bagatela“ jest dla Krakowa ewenementem dnia. Znakomity i niezawodny zespół na czele którogo stoją: I. Kozłowska, J. Sokołowska, L. Sempoliński, J. Sulima, M. Danecki, Z. Opolski, baletmistrz Wojnar i Soboltówna w otoczeniu zespołu baletowego, daje barwne i wspaniałe widowisko, zmontowane pod reżyserją takiego mistrza jak Sempoliński. Dziś w niedzielę o godz. 5.15 pop. poraz ostatni po cenach najniższych rewja „Wiwat Nowy Rok“, zaś o godz. 8.15 wiecz. pożegnalne przedstawienie rewji „Żegnajcie Nam“. Bilety do nabycia przy kasie teatru „Bagatela“ przy ulicy Karmelickiej.

Straszny wypadek przy ul. Tatarskiej

Dziurdziewa Saloméa, lat 66, zam. Krakowie przy ul. Tatarskiej 1, obmywając benzyną rany swej chorej matce Dziurdzie Katarzynie, lat 93, przy palącej się świecy, przez nieostrożność spowodowała zapalenie się pościeli, od której zapaliła się również benzyna na ciele matki, wskutek czego obydwie doznały poparzenia. Wezwany lekarz Pogotowia po opatrzeniu ofiar wypadku, pozostawił je opiece domowej.

Wielka kradzież na wystawie „Nasze Mieszkanie“

Dr. Spitzer Tadeusz, zam. w Krakowie przy ul. Szpitalnej 12 zgłosił do policji, że nieznany sprawca skradł mu z wystawy „Nasze Mieszkanie“ przy ulicy Rajskiej 12, 28 sztuk nakrycia stołowego srebrnego wart. około 210 zł. na szkodę firmy Halpern w Krakowie przy ul. Grodzkiej 58, oraz patefon i 18 płyt gramofonowych wart. około 200 zł. na szkodę firmy „Symfonja“ w Krakowie przy ul. Wiślnej 10.

Skandaliczna afera mężatki i adwokata

W hotelu New York we Lwowie przy ul. Legjonów od kilku tygodni mieszka 30-letnia piękna pani Adela R., dawniej zamieszkała przy ul. Sykstuskiej, mężatka z mężem nie żyjąca, pochodząca z Drohobycza. Kobieta piękna i elegancko się prezentująca, bywała w pierwszorzędnych lokalach, bawiła się wesoło, płaciła punktualnie rachunek w hotelu.

Aż oto nagle wczoraj z rana zjawiła się u niej wywiadowczyni z brygady sanitarnej policji lwowskiej i sprowadziła ją do wydziału śledczego, gdzie panią Adelę zatrzymano. Okazało się, że jeden z jej przyjaciół, znany adwokat lwowski, który utrzymywał z nią serdeczne stosunki, wniósł przeciw niej doniesienie karne do policji, obwiniając ją, iż zaraziła go chorobą weneryczną.

Otruła się przez omyłkę

Na Kalinowszczyźnie w Lublinie 33-letnia Bronisława Wołyńska wypiła flaszeczkę trucizny. Jak się później okazało Wołyńska padła ofiarą fatalnej pomyłki. Po przepłukaniu żołądka Wołyńską zostawiono opiece domowej

Morderca policjanta symuluje obłęd

Aresztowany pod zarzutem zamordowania posterunkowego policji Fójcika w Rybniku, bandyta Siwiec, symuluje obłęd. Wobec tego przewieziono go ze szpitala w Rybniku do zakładu psychjatrycznego dla zbadania jego władz umysłowych.

Kradzieże

Majer Juda zam. w Krakowie przy ul. Zamojskiego zgłosił do policji, że wczoraj dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania podczas snu domowników, przez odsunięcie zasówki przy drzwiach i skradł bieliznę i srebro stołowe ogólnej wart. 200 zł. Sprawca ponadto skradł na szkodę jego służącej Marji Wawrzyniec gotówkę 300 zł.

Repertuar

Teatr Miejski pop. „Pieniądz — to nie wszystko“, w. „Testament jaśnie pana“

Kina

Adria: „12 krzeseł“
Apollo „Tysiąc i druga noc“
Atlantic: „Pożegnanie z bronią“
Promień: „Liljanka chce się rozwieść“
Świt: „Zapomniana melodja“
Słońce: „Adjutant jego wysokości“
Sztuka: „Pieśń Poganina“
Uciecha: „Przygoda na Lido“

RADJO

Niedziela 14 stycznia 1934

Kraków. Godz, 9 Audycja poranna z Warszawy, 9.54 Program na dzień bież., 10.00 Nabożeństwo z Warszawy, 11,57 Sygnałczasu, hejnał, 12.15 Transm. z Warsz., 14.00 Pogadanka dla rolników, 14.15 Transm. z Warsz. 14.30 Płyty, 15 „Higjena szkolnej pracy umysłowej“, 15.20 Transm. z Poznania i Warszawy, 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości, 19.15 Odczyt, 19.30 Transm. z Warsz., 19.45 Wiadomości bież. 15.50 Płyty, 21.00 Transmisja z Warsz. i Lwowa.

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Rynek A-B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16, Brodzińskiego 1.

Dyżur dzienny aptek:

Florjańska 15, Karmelicką 23, Al. 29 Listopada 17, Dietla 76, Podgórze Rynek 22.

„Cudowne Dziecko“ na scenie „Bagateli“

Dziś w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 11.30 przedpoł. wystąpi na scenie teatru „Bagatela“ „cudowne dziecko“ 10-letnia tancerka Halszka Matyczanka, która odniosła na wszystkich scenach polskich ogromne sukcesy. Niskie ceny wstępów umożliwiają każdemu oglądnięcie tej niepowszedniej młodocianej artystki.

Oszuści w roli akademików

Gankier Krystyna zam. w Krakowie przy ul. Łobzowskiej 47. zgłosiła że wczoraj przybyło do jej mieszkania 2-ch nieznanych osobników podających się za akademików, poszukujących mieszkania.

Osobnicy ci korzystając z chwilowej nieuwagi właścicielki mieszkania, skradli na szkodę sublokatorki Zasłockiej Heleny, torebkę damską z dowodem osobistym, złotym ołówkiem i przyborami toaletowymi ogólnej wart. około 50 zł.

Echa śmiałych kradzieży w Krakowie

W związku z dokonanemi kradzieżami na szkodę Zofji Indowiak w Krakowie przy ul. Długiej 8, Józefa Nabożnego w Krakowie, przy ul. Karmelickiej 7, oraz na szkodę firmy Kurkiewicz i Zarzycki w Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 7 i na szkodę firmy Kurkiewicz i Zarzycki w Krakowie przy ul. Kamiennej 39. W toku dalszych dochodzeń za powyższe kradzieże aresztowano Ciurkiewicza Stanisława lat 24, robotnika, zam. w Bronowicach Małych, którego w ślad za spólnikami odstawiono do więzień Sądu okręgowego w Krakowie.

Ujęcie groźnych kieszonkowców

Policja krakowska aresztowała Habera Józefa, lat 22, Fudalińskiego Jana, l. 46, Kitę Franciszka, lat 34, Mrowiec Rozalję, lat 28, wszyscy bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, Kucharską Marję, lat 42, zam. w Krzyrzkowicach 39 pow. Kraków, Chachlowską Franciszkę, lat 45, zam. w Piaskach Wielkich 69, wszyscy znani złodzieje kieszonkowi, którzy w dniu 12 I, br. przybyli na targi w Krakowie w celach dokonywania kradzieży kieszonkowych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.